Opłata pocztowa uiszczona gotówką. Wydanie A. B. C. Cena egzempl. 20 gr

GŁOS NARODU

REDAKCJA i ADMINISTRACJA Kraków, ul. św. Krzyża L. 11.

TELEFONY: Redakcja . . . 101-90 Administracja . 133-44

Konto P. K. O. Kraków Nr. 415.730

Przedpłata wynosi:	W Krakowie z odnoszeniem	W Krakowie bez odnoszenia	Na całym obszarze Państwa polsk. z przesyłką pocztową	Zagranicą
Miesięcznie	5·— zł.	4·50 zł.	5·— zł.	8·— zł.

Redakcja niezamówionych artykułów nie zwraca i nie honoruje, listów nieopłaconych nie przyjmuje. Za każdą zmianę adresu 50 gr. Redakcja przyjmuje strony od godz. 11 do 13

Rok XLIII Kraków, poniedziałek, dnia 28 grudnia 1936 r. Nr 354.

Wigilijne orędzie Ojca św.

Rzym, 26. 12. W wigilię Bożego Narodzenia Ojciec św., Pius XI, mimo swej choroby wygłosił o godz. 12.30 przez radio orędzie świąteczne do św. kolegium Kardynałów, Episkopatu, świeckiego i zakonnego duchowieństwa oraz do wszystkich katolików całego świata. Orędzie to transmitowane było za pośrednictwem radia watykańskiego przez wszystkie stacje włoskie, wiele stacyj zagranicznych, a m. in. przez polskie radio. Mikrofon rozgłośni watykańskiej ustawiono przy łożu chorego Papieża.

Na wstępie Ojciec św. podkreślił, że zwłaszcza w obecnej chwili myślami swymi jest bliski całemu światu katolickiemu. Niestety, przeciw woli Bożej, pragnącej ludziom dobrej woli zapewnić spokój, w obecnej chwili występuje zła wola wielu ludzi, którzy zbłądzili, zła wola wrogów Syna Bożego, który zamieszkać pragnął wśród nas, abyśmy czerpać mogli z pełni łask Jego.

Przy każdej okazji — mówił dalej Papież — a zwłaszcza w dniu dla nas tak świętym serce nasze otwieraliśmy dla Was i dla całej wielkiej rodziny katolickiej. Ból nasz, który w tym roku towarzyszy naszej radości świątecznej, jest tym głębszy, że wciąż jeszcze toczy się straszna wojna domowa w Hiszpanii z wszelkimi okropnościami i przejawami nienawiści, mordów i spustoszenia, gdzie propaganda i nauki o których wspomnieliśmy na wstępie, przeprowadzają zdecydowaną próbę zniszczenia.

Jest to nowe ostrzeżenie, poważniejsze i groźniejsze, niż dotychczasowe, dla całego świata, a przede wszystkim dla Europy i kultury chrześcijańskiej. Są to wydarzenia, które z zastraszającą pewnością i wyrazistością przepowiadają Europie i całemu światu to, co go czeka, o ile natychmiast nie zostaną zastosowane środki ochronne i lecznicze.

Między tymi jednak, którzy chcą uchodzić jako obrońcy ładu i porządku w walce przeciwko niszczeniu kultury, przeciw szerzeniu się komunizmu bezbożniczego, a którzy nawet uzurpują sobie pierwszeństwo i wyłączność w tej walce, z bólem niestety, spostrzegamy niemało ludzi, którzy w wyborze **środków i w oszacowaniu swych przeciwników dają się kierować fałszywymi i niebezpiecznymi zasadami. Bo ten, kto chciałby i próbował ograniczać lub nawet wygasić wiarę w Chrystusa i Opatrzność Bożą przede wszystkim wśród młodzieży, kto ośmieliłby się Kościół Chrystusa, przez Boga uznaną Wychowawczynię narodów, uznać jako zdecydowanego wroga żywotności i postępu narodu — nie tylko nie jest twórcą pomyślniejszej dla ludzkości przyszłości, a więc i również dla swego kraju, lecz przyczynia się do zniszczenia skutecznych i wypróbowanych środków ochronnych w walce z niepokojącym złem i pracuje, choćby nawet nieświadomie, ręka w rękę z tymi, których — jak się tym szczyci — zwalcza.**

Nieraz już i w niedawnej przeszłości podaliśmy środki, uznane przez Stolicę Apostolską, w walce z złem. W tych warunkach zbyteczną jest rzeczą, jeszcze raz na tym miejscu podkreślić i powtarzać nasze pod tym względem prośby.

W końcu Papież prosił o pomoc Boską „dla ciężko doświadczonej ale tym droższej sercu Hiszpanii". Pamięć o nawróceniu św. Pawła, oraz pamięć o Ojcu św. Sylwestrze, który też walczył z błędnymi naukami, nakazuje Mu zwrócić się w tej chwili z gorącym **życzeniem do wszystkich kierowników państw i narodów, by przyczynili się do utrzymania i przywrócenia pokoju.** Z orędziem tym łączy się gorąca prośba do Boga o spokój, ład i porządek, o zaprowadzenie zasad sprawiedliwości wobec pojedynczego człowieka i ogółu, tej sprawiedliwości, bez której nie może mowy być o porządku. Modły te Głowa Kościoła składa pokornie przed żłóbkiem Księcia Pokoju, prosząc Go o wysłuchanie Jego prośby.

Przemówienie wigilijne Ojca św. przekazane całemu światu przez radio, trwało ok. pół godziny. Ojciec św. mówił głosem mocnym, równym i przerwał raz tylko na 30 sekund, by się nieco wzmocnić haustem wody, co świadczy, iż niedomaganie nie osłabiło Jego energii. Ze względu na podeszły wiek i zły stan zdrowia Ojca św. poczyniono wszelkie wskazane środki ostrożności. Ojciec św. mówił z łóżka. Mikrofon ustawiono z prawej strony łóżka na małym stoliku, na którym zwykle układa się dla Ojca św. wszelkie akta. Słabe światło pokoju, w którym spoczywa Ojciec, św. wzmocniono lampą, by umożliwić Ojcu św. czytanie swego orędzia. Przy przemówieniu obecnych było niewiele osób: kardynał Pacelli, dwaj sekretarze, dyrektor radiostacji watykańskiej O. Filip Soccorsi, T. J. i prof. Milani, czuwający nieprzerwanie nad zdrowiem Ojca św. Ojciec św. zniósł wysiłek pomyślnie i kiedy w kilka chwil po przemówieniu doniesiono mu o dobrym odbiorze orędzia w Buenos Aires, widać było, iż sprawiło Mu to wielką radość.

——ogo——

Czang Kai Szek — uwolniony!

Paryż, 27. 12. (PAT.) Havas donosi z Szanghaju, **że marszałek Czang-Kai-Szek został uwolniony. Przybył on wraz ze swą małżonką do Nankinu samolotem z Lojang. Wszystkie osoby zatrzymane w swoim czasie w Sian-Fu, w tej liczbie minister spraw wewnętrznych Cziang-Tso-Pin oraz wiceminister wojny, gen. Cze-Ho-Czeng, przybyli już do Lojang.**

Czang Sue Liang uznaje swoją winę

Szanghaj, 27 grudnia. (PAT.) Niemal równocześnie przybycie do Nankinu Czang-Kai-Szeka i Czang-Sue-Lianga rozwiązuje szczęśliwie kryzys, jaki wybuchł 12 grudnia.

Wracającego do Nankinu Czang-Kai-Szeka **powitał owacyjnie na lotnisku 200-tysięcy tłum.** Uwolnienie swe — oświadczył marszałek — **zawdzięczam w dużej mierze odwadze i taktowi mej żony.**

Czang-Sue-Liang, po przybyciu do Nankinu, wystosował do Czang-Kai-Szeka pismo, w którym oświadcza: **„Jestem nieokrzesanym i niekulturalnym wieśniakiem i dlatego popełniłem czyn nierozważny i zbrodniczy. Skruszony przybywam za panem do Nankinu, aby oczekiwać kary, odpowiadającej mej zbrodni. Przyjmę nawet śmierć, jeżeli będzie ona korzystna dla mego kraju. Niech pan nie da się odwieźć uczuciom lub przyjaźni od traktowania mnie tak, jak zasłużyłem".**

Jak sądzą, Czang-Kai-Szek złoży wkrótce deklarację, w której podkreśli lojalność Czang-Sue-Lianga i komisarza w Siensi Yang-Hu-Czenga oraz wskaże, że czyny ich **nie powinny być tłumaczone jako rewolta lub bunt.**

Prasa chińska ocenia załatwienie sprawy **jako zwycięstwo oświeconej opinii publicznej nad militaryzmem.** Panuje przekonanie, że pozostanie Czang-Sue-Lianga w Nankinie świadczy **iż pogodzenie się jego z Czang-Kai-Szekiem jest zupełne.**

List Czang-Kai-Szeka

Szanghaj, 27. 12. (PAT.) W liście, wystosowanym przed wyjazdem z Sian-Fu do Czang-Sue-Lianga i Yang-Hu-Czenga — Czang-Kai-Szek pisze m. in.:

„Byliście pod wpływem reakcjonistów, lecz gotowi jesteście naprawić swój błąd. Niemniej jednak odpowiedzialność spada na was. Jako wasz zwierzchnik **nie mogę nie napiętnować rozluźnienia dyscypliny, z powodu czego przepraszam naród.** W końcu Czang-Kai-Szek wzywa Czang-Sue-Lianga i Yang-Hu-Czenga, aby poddali się rządowi dla poniesienia kary, **obiecuje jednak interweniować na ich rzecz, ponieważ szczerze żałują oni swego błędu.**

Ojciec św. do Czang-Kai-Szeka

Citta del Vaticano, 27. 12. Z okazji 50-lecia urodzin Czang-Kai-Szeka, zastępca sekretarza stanu, Mgr. Tardini, wystosował do Wikariusza Apostolskiego w Nankinie depeszę, **upoważniającą go do złożenia marszałkowi Czang-Kai-Szekowi w imieniu Ojca św. serdecznych** życzeń.

Prymas Hiszpanii powraca do kraju

Arcybiskup Toledo i prymas Hiszpanii, **kardynał Goma y Tomas**, w dniu 20 grudnia opuścił Rzym, gdzie przebywał ostatnio, by powrócić do swej archidiecezji. Dnia 19 bm. kardynał został przyjęty na pożegnalnej audiencji u Ojca św., który wręczył mu nowy biret kardynalski ponieważ poprzedni biret zaginął w czasie plądrowania pałacu arcybiskupiego w Toledo. Jak wiadomo kardynał Goma y Tomas **zmuszony został do szukania schronienia we Włoszech zaraz po wybuchu rewolucji w Hiszpanii.** (KAP).

Zmiany na stanowisku prezydenta Kuby

Havana, 27. 12. (PAT). **Po 6-godzinnych naradach senat powziął decyzję o złożeniu z urzędu prezydenta Gomeza. Decyzja powzięta została 22 głosami przeciwko 2. Urząd prezydenta republiki kubańskiej przeszedł automatycznie na wiceprezydenta Laredobru.**

Prezydent Laredobru odbył dwugodzinną rozmowę z płk. Battista. Kubańskie koła polityczne przewidują, iż Battista **zmusi pre zydenta Laredobru do ustąpienia jeszcze w ciągu tygodnia.** Zgodnie z konstytucją, w razie dymisji Laredobru, **prezydentem zostałby automatycznie sekretarz stanu Rafael Montalva, bliski przyjaciel Battista.**

Konfiskata zysków w Niemczech osiągniętych z dewaluacji

Berlin, 27. 12. (PAT.) Rząd Rzeszy uchwalił ustawę, konfiskującą na rzecz skarbu państwa zyski przedsiębiorstw prywatnych, **wynikłe wskutek zmniejszenia się obdłużenia danych przedsiębiorstw po dewaluacji wierzytelności zabezpieczonych w walorach zagranicz. nych.** Zyski te powstały zwłaszcza w ostatnich czasach po dewaluacji guldena holenderskiego i franka szwajcarskiego. Ustawa powyższa uzasadniona została urzędowo ideologią narodowo-socjalistyczną, **która nie dopuszcza do „nieuprawniedliwionych zarobków szkodliwych dla ogółu".** Ustawa wywołała zwłaszcza w kołach przemysłowych i bankowych, dotkniętych przede wszystkim tą ustawą, **duże poruszenie i niezadowolenie.**

Msgr Cortesi — nuncjuszem apostolskim w Polsce

Rzym, 27. 12. (PAT). Papież mianował nuncjuszem w Warszawie msgr Cortesi, do tychczasowego nuncjusza w Buenos Aires.

* * *

Nowy Nuncjusz Apostolski w Polsce urodził się w r. 1876 na Sycylii. Od r. 1910 msgr. Cortesi zajmuje kolejno stanowisko sekretarza a następnie audytora Nuncjatury w Kolumbii, Argentynie, Brazylii. W r. 1921 został mianowany Nuncjuszem Apostolskim w Chile, a w 1926 — w Argentynie i Paragwaju. W czerwcu 1936 r. arcybiskup Cortesi został mianowany Nuncjuszem w Madrycie, jednak z powodu wojny domowej w tym kraju nie mógł objąć swego stanowiska.

Pomoc gospodarczą za ustępstwa polityczne

gotowa ofiarować Francja i Anglia Niemcom

Paryż, 27. 12. (PAT). Francuska opinia publiczna zwraca ostatnio specjalną uwagę **na zagadnienie** niemieckie. Czynniki paryskie z wielkim zainteresowaniem oczekują wyników zwołanej na sobotę do Berchtesgaden **narady między kanclerzem Hitlerem, a jego najbliższymi współpracownikami. Część** prasy francuskiej podkreśla, że Niemcy znajdują się w momencie przełomowym swej historii i **że są przyparte do muru koniecznościami gospodarczymi** tak, że ostatecznie **będą** zmuszone w najbliższym czasie wybrać między polityką pomocy w Hiszpanii, a więc dalszą polityką zbrojeń i izolacji gospodarczej, prowadzącej bezpośrednio do wojny, a polityką współpracy z Anglią i Francją zarówno w dziedzinie ekonomicznej jak i politycznej. Oba te kraje, podkreślają tu, skłonne są, w razie zasadniczej zmiany linii niemieckiej, udzielić Rzeszy pomocy.

Według informacyj z kół politycznych, akcja francuska, dotycząca zagadnienia neutralności, wyrazić się ma już w dniach najbliższych formalną demarche ambasadorów Francji w Berlinie, Rzymie, Moskwie i Lizbonie. I nie ulega wątpliwości, **że z akcją tą związane są sondowania szerszej natury politycznej.**

Szereg dzienników paryskich zamieszcza pewne charakterystyczne głosy, z których na uwagę zasługuje przede wszystkim artykuł „Echo de Paris". Autor zapytuje mianowicie, **czy Francja nie mogłaby ocalić dziś pokoju światowego, proponując Niemcom wzamian za porzucenie dotychczasowej orientacji politycznej pomoc gospodarczą.** Można oświadczyć Niemcom — pisze dziennik — porzućcie politykę autarchii, porzućcie plan 4-roletni, wzamian za to postaramy się wprowadzić was w krąg gospodarki światowej. Producenci niemieccy będą mogli nabywać surowce na równi z producentami francuskimi czy angielskimi a jednocześnie będzie nawet można rozważyć zagadnienie kolonialne. **Rzesza musi jednak zapewnić, że będzie szanować prawo międzynarodowe.** Projekt współpracy z Niemcami usiłował zrealizować jeszcze premier Laval. Czy następcy jego będą bardziej szczęśliwi? — zapytuje publicysta.

Poza wspomnianymi sondowaniami toczy się jeszcze dyskretna lecz ożywiona akcja przy gotowawcza między Quai d' Orsay i Foreign Office. Min. Eden jeszcze przed wyjazdem na święta przyjął ambasadora Francji w Londynie Corbin, z którym omówić miał nie tylko kwestię hiszpańską, **lecz również sytuację gospodarczą Rzeszy oraz sprawę udzielenia jej ewentualnej pomocy.** Na tej płaszczyźnie toczyć się mają dalsze rozmowy francusko-brytyjskie, oraz szersza akcja, której wyrazem była m. in. konferencja min. Delbosa z ambasadorem Rzeszy w Paryżu hr. Welczekiem, oraz równoległa konferencja tego ostatniego z ministrem handlu Bastidem.

„Journal des Debats" stwierdza, iż do sprawy hiszpańskiej **przyłączy się kwestia pomocy gospodarczej dla Rzeszy.**

Dyskusja nad pożyczką dla Polski

Paryż, 27. 12. (PAT.) Agencja Havasa ogłosiła następujący komunikat: Komisja spraw zagr. Izby Deputowanych pod przewodnictwem swego prezesa dep. Mistlera wysłuchała bardzo obszernego expose ministra spraw zagr. Delbosa na temat projektu ustawy, upoważniającej ministra finansów do udzielenia gwarancji państwa pożyczkom dla rządu polskiego i polsko-francuskiego towarzystwa kolejowego. Min. Delbos udzielał następnie odpowiedzi na szereg pytań co do stosunków polsko-francuskich i organizacji pokoju w Europie.

Następnie komisja zatwierdziła **p. Bibie** w charakterze sprawozdawcy komisji w tej sprawie na plenum Izby, jak również upoważniła go do zajęcia w imieniu **komisji przychylnego stanowiska wobec projektu ustawy.** Prawdopodobnym jest, **że na wtorkowym posiedzeniu** Izby Deputowanych **projekt ustawy o pożyczce polskiej przyjęty zostanie bez sprzeciwu,** ponieważ **przedstawiciel frakcji komunistycznej na dzisiejszym posiedzeniu komisji nie podniósł** żadnych zastrzeżeń.

Ś. p.

Zofia Kutrzebówna

przeżywszy lat 58, po długiej a ciężkiej chorobie, opatrzona św. Sakramentami, zasnęła w Panu dnia 27-go grudnia 1936 r.

Nabożeństwo żałobne

przy zwłokach odprawione zostanie we wtorek 29-go bm. o godzinie 10-tej rano w Kaplicy na cmentarzu rakowickim, poczem nastąpi eksportacja do grobu rodzinnego, na które-to smutne obrzędy stroskany brat, bratowa i bratanice zapraszają Krewnych, Przyjaciół i Znajomych.

Osobnych zawiadomień rozsyłać się nie będzie

„Wkrótce odniesiemy pełne zwycięstwo"

Odezwa gen. Franco do narodu hiszpańskiego

Sewilla, 27. 12. (PAT): **Gen. Queipo de Llano odczytał przez radio odezwę gen. Franco do narodu hiszpańskiego. Odezwa ta głosi m. in.: „Mamy za sobą 5 miesięcy nieustannych zwycięstw. Wczoraj pobiliśmy czerwonych, a dziś bijemy oddziały między narodowe. Nikt nie powinien tracić nadziei, gdyż wkrótce odniesiemy pełne zwycięstwo. Prawdziwa Hiszpania śle pozdrowienia tym, którzy współpracują na rzecz powodzenia sprawy narodowej. Niech żyje Hiszpania".**

Gwałtowny atak na Madryt

Madryt, 27. 12. (PAT). **Rada obrony Madrytu komunikuje: W 50 dzień obrony Madrytu powstańcy o godz. 4 rano zaczęli gwałtowny atak na kilku odcinkach frontu, a w szczególności w dzielnicy uniwersyteckiej. Centrum miasta było bombardowane przez artylerię. Wojska republikańskie stawiają zacięty opór atakowi powstańców. Bitwa trwa już od 8 godzin.**

Wielkie sukcesy powstańców

w prowincji Kordoba

Salamanka, 27. 12. (PAT.) Święta Bożego Narodzenia na froncie madryckim i na odcinku Samo Sierry **minęły zupełnie spokojnie.** W prowincji Kordoba natomiast gdzie dotychczas rozgrywały się operacje o drugorzędnym znaczeniu **wojska powstańcze wszczęły działania na wielką skalę.** Jak donosi korespondent Havasa kolumny powstańcze, posuwające się wzdłuż drogi Sevilla — Madryt, **odepchnęły wojska rządowe o 30 kilometrów w kierunku Andujar.** Opór wojsk rządowych pomimo obecności oddziałów międzynarodowych **był słaby.** Powstańcy zajęli Bujalence i Montoro na połowie drogi pomiędzy Kordobą a Andujarem. Nad całą okolicą panują góry Siera Morena, **stanowiące trudną do przebycia zagrodę.** Prowincja Ciudad Real, w której wojska rządowe przygotowują się do operacji o charakterze zaczepnym, jest od północy broniona przez góry Toledo, od południa przez wzgórza Sierra Morena. Posuwanie się wojsk powstańczych w tym właśnie kierunku **stanowi poważne niebezpieczeństwo dla wojsk rządowych.** Działania wojsk powstańczych na tym odcinku, prawdopodobnie wkrótce pozwolą na uwolnienie garstki nacjonalistów, **broniących się od trzech miesięcy w Santa Maria del Cabeza w pobliżu Andujaru.** Akcji prowadzonej w prowincji Kordoba towarzyszy ożywienie działań wojennych w pobliżu Malagi.

Korespondent Havasa przypuszcza, iż w Andaluzji **na wybrzeżach Śródziemnomorskich przygotowują się poważne wydarzenia.**

Niemieckie okręty wojenne płyną na wody hiszpańskie

Paryż, 27. 12. (PAT.) Agencja Havasa donosi z Berlina: W kołach cudzoziemskich Berlina **przypuszczają, iż niemieckie okręty wojenne otrzymały rozkaz udania się w kierunku Bilbao.** Powodem tego zarządzenia ma być zatrzymanie przez dwa okręty hiszpańskie parowca niemieckiego „Palos".

Oficjalne koła niemieckie, jak zaznacza korespondent Havasa, odmawiają wyjaśnień na temat „koniecznych zarządzeń", które według komunikatu niemieckiego biura informacyjnego, zostały wydane w celu uwolnienia okrętu.

P. Prystorowa w obronie religijnego wychowania dzieci

Dnia 22 bm. posłanka Prystorowa **zgłosiła** w Sejmie **interpelację** do p. **Ministra W. R. i O. P.** w sprawie tarć na terenie **szkół powszechnych,** zapytując:

„Czy Pan Minister stoi na **stanowisku nie dopuszczenia do szkół powszechnych żadnych rozgrywek partyjnych i politycznych pomiędzy starszymi i obrony duszy dziecięcej, jej niezłomnych praw do czystej atmosfery, dalekiej od walk politycznych i czy Pan Minister w sprawie wychowania religijnego dzieci liczy się z wolą rodziców, jako czynnika decydującego".** (KAP).

Skutki burzy na wybrzeżu polskim

Puck, 27. 12. (PAT). Po gwałtownej burzy, jaka przeszła nad morzem polskim **poziom wód Bałtyku znacznie się podniósł.** Wysoka fala zalała miejscami plaże i podchodzi ż do wydm. Budujący się **port rybacki w Wielkiej Wsi jest prawie całkowicie pod wodą.** Fala zalewa molo zachodnie tylko w części, gdyż nadbudowa betonowa na przestrzeni 60 metrów **zabezpiecza od nek portu.** Molo wschodnie nie posiadające nadbudowy znajduje się całkowicie pod wodą. Wiatr dmie z północy. Miejscami podmyte zostały ponownie wydmy na półwyspie Helskim i pod Karwią. Szkód w porcie w Wielkiej Wsi **nie skonstatowano,** gdyż za lewana jest jedynie konstrukcja palowa mola, na której dopiero stanie nadbudowa wła właściwego falochronu.

— o-o-o —

Kiedy będzie podpisany układ włosko-angielski?

Londyn, 27. 12. (PAT.) W kołach politycznych uważają, iż jest mało prawdopodobnym, **by tekst układu włosko-angielskiego został ogłoszony przed Nowym Rokiem.** Ostateczna redakcja tekstu nie została jeszcze ustalona. Niewiadomo jakiego tytułu rząd brytyjski użyje w stosunku do szefa państwa włoskiego. Redaktor dyplomatyczny „Reutera" przypuszcza, iż zostanie użyta forma rząd włoski bez wymienia tytułu „króla i cesarza" lub „imperium włoskie", **ponieważ uznanie podboju Abisynii będzie mogło być zdecydowane dopiero po posiedzeniu Ligi Narodów, które usunęłoby istniejące trudności.**

Konsekwencje porozumienia państw zachodnio-azjatyckich

Bagdad, 27. 12. (PAT.) Tutejsze **koła** polityczne poważnie liczą się z ewentualnością ścisłego porozumienia państw zachodnio-azjatyckich: **Turcji, Iranu, Iraku i Afganistanu.** Jednocześnie wypowiadane są opinie, że taki blok podważyłby ideę związku pan-arabskiego, którą Anglia jeszcze do niedawna usilnie popierała, jak również mógłby się ujemnie odbić na przyjaźni turecko-sowieckiej.

Trzęsienie ziemi na wyspie Niijima

Tokio, 27. 12. (PAT). **Dzisiaj rano około godz. 9 w pobliżu wyspy Niijima dały się odczuć gwałtowne wstrząsy podziemne. — Trzęsienie ziemi, które trwało dość krótko, spowodowało zawalenie się licznych domów. Szczegółów na razie brak. Niewiadomo czy są ofiary w ludziach. Komunikacje telefoniczne i telegraficzne w wielu miejscach zostały przerwane.**

Król Jerzy VI a masoneria

Przed kilkoma tygodniami król Wielkiej Brytanii Jerzy VI, wówczas jeszcze jako książę Jorku, otrzymał w Edynburgu podczas odbywającej się w owym czasie w tym mieście uroczystości **tytuł Wielkiego Mistrza Wielkiej Loży Szkockiej.** Jak wiadomo, Wielka Loża Anglii została założona w r. 1717. Wielka Loża Szkocji istnieje zaś od 1736 roku. (KAP).

Francja nie dowierza siłom Belgii

Lille, 27. 12. (PAT.) Pogłoski o planach fortyfikowania północno-wschodniego odcinka granicy francuskiej znalazły ostatnio potwierdzenie w wizycie, złożonej w Armentieres i kilku innych miejscowościach nad granicą belgijską, przez grupę oficerów francuskiego sztabu generalnego.

Jak donosi „Grand Echo", wychodzący w Lille, celem wizyty było ustalenie planu dyslokacji oddziałów powołanych do rozpoczęcia robót fortyfikacyjnych, których przybycie spodziewane jest na wiosnę 1937 r. Według doniesień „Grand Echo" projektowane jest wykonanie kompleksu fortecznego siłami wojskowymi w okolicy Armntieres oraz dwóch innych siłami cywilnymi. Perwsze prace obliczone są na 2 miesiące i mają się rozpoczęć w marcu 1937 r.

—oOo—

Wykrycie organizacji komunistycznej w Jugosławii

Białogród 17. 12. (PAT). Urzędowo ogłoszono o wykryciu organizacji komunistycznej, **na której czele stał b. przywódca lewicy chłopskiej Jowanowicz.**

Białogród 27. 12. (PAT.) Prefektura policji w Białogrodzie ogłosiła wczoraj wieczorem następujący komunikat:

Po wykryciu działającej na terenie Jugosławii organizacji komunistycznej, centralny komitet partii komunistycznej, znajdujący się za granicą wysłał do Jugosławii kilku swych zaufanych działaczy, **których zadaniem było zorganizowanie nielegalnego komitetu partii.** Do chwili obecnej organizacje komunistyczne wykryto w szeregu miejscowości. — Przeprowadzone śledztwo ujawniło, iż **zawarte zostało porozumienie między komunistami a kilkoma przywódcami frakcji dawnego stronnictwa agrarnego, na czele której stoi dr. Jowanowicz.** Układ ten dotyczył wspólnej akcji w kierunku tworzenia nielegalnych organizacyj komunistycznych, oraz prowadzenia propagandy. Dalsze śledztwo prowadzone jest z całą energią.

Zgon prof. Wyczółkowskiego

Warszawa, 27. 12. (PAT). **Dzisiaj po południu zmarł w Warszawie na skutek ciężkiego zapalenia płuc profesor Warszawskiej Akademii Sztuk Pięknych, jeden z największych współczesnych malarzy polskich Leon Wyczółkowski. Zmarły liczył lat 84.**

Sp. prof. Leon Wyczółkowski pochowany będzie na ementarzu parafialnym we Wtelnie pod Bydgoszczą gdzie posiadał małą posiadłość ziemską.

Kronika lwowska

(Adres Oddziału lwowskiego „Głosu Narodu“ Lwów, ul. Małachowskiego 2/V. Telefon nr. 118-11).

—oo—

HERBACIARNIE DLA BEZROBOTNYCH. Po Nowym Roku zostaną uruchomione cztery herbaciarnie, w których każdy bezrobotny, bez przymusu legitymowania się, że będzie mógł się ogrzać i pokrzepić kubkiem gorącej herbaty lub kawy. Herbaciarnie te mieścić się będą w kuchniach przy ul. Bema 19, Wronowskich l. 2 i 4, oraz Teatyńskiej 1. Bezrobotni będą w herbaciarniach mieć do dyspozycji dzienniki i radio. Miejski Komitet Pomocy Zimowej zwraca się do ludności miasta z prośbą o składanie w herbaciarniach przeczytanych dzienników i czasopism.

ZAGINĄŁ 11-letni Marian Pietruszka, który jeszcze dnia 22 bm. wydalił się z domu swego ojczyma przy ul. Żeromskiego 11a.

OKRADZIONA SPÓŁDZIELNIA. — W nocy z piątku na sobotę dokonano włamania do lokalu Spółdzielni przy kościele św. Antoniego na Łyczakowie. Włamywacze rozpruli kasę ogniotrwałą, z której zabrali około 2 tysiące zł.

SAMOBÓJSTWO EMERYTA. Na Sygniówce Małej odebrał sobie życie przez powieszenie 59-letni emeryt. asesor skarbowy Romuald Witrylak. Powodem samobójstwa silny rozstrój nerwowy w związku z głośną aferą kolejową we Lwowie na tle wyrabiania posad.

ZABÓJSTWO NA ŁYCZAKOWIE. — W pierwszy dzień świąt około północy wybuchła ostra kontrowersja między Stanisławem Stężką, idącym ul. Łyczakowską, a robotnikiem Stefanem Jakubiszynem. Ten ostatni zadał Stężce kilka ran kłutych, w wyniku czego Stężka, po przewiezieniu do szpitala, zakończył życie. Jakubiszyn został aresztowany.

—ooo—

TEATR WIELKI poniedziałek g. 7.30: „Hassan“.

TEATR ŻOŁNIERZA poniedziałek g. 7.30 Jasełka.

REPERTUAR KIN LWOWSKICH.

ATLANTIC: Żółty skarb.
CASINO: „San Francisco“.
EUROPA: „Będzie lepiej“.
CHIMERA: Wesoła rewia Mickey Mouse.
UCIECHA: „Córka dżungli“ i rewia.
PAX: „Wśród nocnej ciszy“.
MARYSIENKA: „Antony Adverse“.
APOLLO: „Pałac we Flandrii“.
GRAŻYNA: „Skowronek“.
KOPERNIK: „Moja gwiazdeczka“.
MUZA: „Tajna brygada“.
MIRAŻ: „Zbrodnia i kara“.
PALACE: W blasku słońca.
PAN: „Robin Hood z Eldorado“.
RAJ: Trędowata.
ŚWIT: „Noce egipskie“.
STYLOWY: „Ada to nie wypada“ i rewia.
TON: „W cieniu samotnej sosny“.

—ooo—

„Technickie rybki“

Niewyczerpani w inicjatywie i pomysłach technicy lwowscy zdobyli się tego roku na niezwykły i ryzykowny krok, organizując przedświąteczną sprzedaż ryb na terenie całego Lwowa. Trzeba było na to dużo odwagi, — handel rybami bowiem znajdował się dotychczas **niemal w 100 proc. w rękach żydowskich**, a przełamanie tego monopolu nie było rzeczą łatwą i prostą.

Ale nasi technicy mają głowy na karku i nie łatwo ich odstraszyć. Pierwsza ta próba wypadła wręcz wspaniale, przechodząc najśmielsze oczekiwania.

Na ośmnastu stoiskach, w różnych punktach miasta, stanęła przy kadziach z zakasanymi rękawami brać technicka, pracując naprawdę w pocie czoła przez całe trzy dni. Sprzedano ogółem około **półtora wagona ryb**, a poszłoby jeszcze drugie tyle, gdyby nie zabrakło towaru.

Efekt moralny tej imprezy — poprostu imponujący: od robotnika, tramwajarza, posterunkowego aż do eleganckich pań wystrojonych w kosztowne futra, — cisnęły się tłumy do miejsc sprzedaży „technickich rybek“. Ludziska wystawali cierpliwie **w „ogonkach“ po 2—3 godzin**, (autentyczne!) by zaopatrzyć się w ryby na święta.

Zdarzały się wypadki złośliwości ze strony zagrożonej „konkurencji“ **żydowskiej**. Tak np. w jednym miejscu niewyśledzony sprawca wsypał do kadzi z rybami większą ilość **„kalium hypermanganicum“** z zamiarem zatrucia ryb. Łajdacki ten wybryk nie odniósł jednak oczekiwanego skutku.

Sympatyczni technicy nie mają poprostu słów dla wyrażenia społeczeństwu polskiemu Lwowa swej wdzięczności za tak serdeczne poparcie tej ich imprezy. To też proszą nas o danie temu wyrazu na łamach naszego pisma. I zapowiadają zarazem, że po tej próbie pójdą dalsze: na przyszły rok rok zamierzają zorganizować taką sprzedaż nie tylko we Lwowie, ale i w całym szeregu miast i miasteczek w całej Małopolsce Wschodniej! Aby za rok w każdym polskim domu znalazła się na stole wigilijnym ryba od polskiego hodowcy, sprzedana przez polskiego pośrednika — lwowskiego technika!

(Kr.)

Życzenia Wiceministra Oświaty dla Muzeum Czartoryskich

Zarząd Muzeum XX. Czartoryskich w Krakowie otrzymał od prof. dr. Józefa Ujejskiego, podsekretarza stanu w Ministerstwie WR i OP i przewodniczącego Państwowej Rady Muzealnej następującą depeszę: **„W sześćdziesiątą rocznicę zorganizowania Muzeum jako wielkiej placówki naukowej, szerzącej wiedzę i kulturę wśród najszerszych warstw społeczeństwa, przesyłam gorące życzenia dalszej równie pięknej i owocnej działalności i wyrazy szczerego uznania. — Podsekretarz stanu Józef Ujejski“.**

Na powyższą depeszę podziękował Zarząd Muzeum w serdecznych słowach również telegraficznie

Kraków pod znakiem Świąt

Tegoroczne Święta, które mamy już poza sobą, dłuższe niż lat ubiegłych, skutkiem zbiegu właściwych dni świątecznych Bożego Narodzenia z niedzielą, minęły w Krakowie w prawdziwie świętalnym nastroju, niezakłóconym na szczęście wybrykami awanturników.

W dni świąteczne zaznaczył się przede wszystkim liczny napływ wiernych do świątyń, na Msze św. pasterskie i uroczyste nabożeństwa w Boże Narodzenie, św. Szczepana i niedzielę. Pasterkę w katedrze wawelskiej odprawił w Święto Bożego Narodzenia rano **ks. prałat Domasik.** Uroczystą sumę celebrował tego dnia **ks. biskup Rospond,** a kazanie wygłosił **O. Mokrzycki T. J.** — W kościele Mariackim uroczystą Sumę odprawił w Święto Bożego Narodzenia **ks. infułat Kulinowski.**

W pierwszy dzień Świąt Kraków czynił wrażenie miasta, którego mieszkańcy wymarli. Przyczyniło się do tego m. in. wstrzymanie komunikacji tramwajowej i autobusowej, oraz fatalna aura. Od rana padał mokry śnieg, który topniał, to też niezamiatane przez świętujących dozorców domowych chodniki i ulice przedstawiały pożałowania godny widok, wcale nie zachęcający do spacerów. Wypogodziło się dopiero w Święto św. Szczepana.

Kontrastem tej świętalnej ciszy, były dni poprzedzające Boże Narodzenie. Od „złotej“ niedzieli począwszy w wielu sklepach **panował tłok. Kupcy nie byli jednak z niego zbyt zadowoleni. Kupujących było wielu, ale każdy kupował niewielkie ilości towarów tańszych.** W sumie nie przysporzyło to kupcom spodziewanych zysków. — **Na straty skarżą się przekupnie,** którzy przed świętami tradycyjnym zwyczajem rozbili namioty, pełne świecidełek choinkowych na Rynku krakowskim, względnie trudnili się sprzedażą drzewek. Ceny choinek w porównaniu z rokiem ub. **wyraźnie spadły.** Trzymetrowej wysokości drzewko, które w ub. roku kosztowało **2 zł. 50 gr.**, można było w bież. roku nabyć za **1 zł. 50 gr.** Skutkiem wielkiego dowozu moc drzewek niesprzedanych musiało ulec zniszczeniu.

Kronika krakowska

GRUDZIEŃ.

28. Poniedziałek. Św. Młodzianków.
Wschód słońca 7.45, zachód 15.30.
Długość dnia 7 godzin i 45 min.

—:o:—

BEZROBOTNI OTRZYMALI DEPUTATY ŚWIĄTECZNE. Jak się dowiadujemy, interwencja grupy bezrobotnych, (którzy zasiłki otrzymają dopiero po świętach) w sprawie przyznania żywnościowych deputatów świątecznych odniosła skutek. Biura Miejskiego Komitetu Pomocy Zimowej wydały tej kategorii bezrobotnych deputaty.

NOWE KARTY ŁOWIECKIE. Komisja Normalizacji Druków i Wydawnictw Państwowych przy Prezesie Rady Ministrów, ustaliła nowy typ karty łowieckiej, który zostaje wprowadzony z dniem 1 stycznia 1937 roku.

Karty łowieckie, których ważność upływa dopiero po dniu 1 marca 1937 roku, powinny być wymienione do dnia 1 marca 1937 roku na karty nowego typu.

TEATRY I KINA KRAKOWSKIE.

Teatr m. im. J. Słowackiego.

Poniedziałek 28 grudnia: teatr nieczynny.
Wtorek 29 grudnia: „Opowieść wigilijna“.

ŚWIT: Będzie lepiej (Szczepko i Tońko).
WANDA: Skowronek.
APOLLO: Moja gwiazdeczka.
SZTUKA: „Słowik Wiednia“.
UCIECHA: „Lekkoduch“.
STELLA: Rozwód z przeszkodami (art. Anny Ondra).
PROMIEŃ: „Czardasz, Tokaj, Miłość“
ADRIA: Trędowata.
BAGATELA: „Casino de Paris“ oraz rewia p. t. „Nasza gwiazdka“.
KINO DOMU ŻOŁNIERZA: Od poniedziałku 28 grudnia „Wojna w królestwie walca“.

* *

NAJBLIŻSZĄ PREMIERĄ będzie komedia St. Bekeffi'ego p. t.: „Nieusprawiedliwiona godzina“. Próby odbywają się pod kierunkiem reż. J. Karbowskiego.

Trzy osoby aresztowane
za oszukańcze manipulacje biletami kolejowymi

Przed kilku dniami do kasjera na stacji Krzeszowice zgłosił się niejaki Zelman Pilcmacher, znany konduktorom linii Kraków — Krzeszowice grajek, i chciał mu sprzedać 11 biletów kolejowych do Krakowa, zaopatrzonych w datę bieżącą, jednak nie przeciętych przez konduktorów. Kasjer, któremu oferta wydała się podejrzaną, wezwał policję, która stwierdziła, że Pilcmacher odkupił te bilety od portiera na stacji Kraków, odbierającego bilety przy wyjściu z dworca jako zużyte.

W wyniku dochodzeń policja aresztowała Pilcmachera oraz dwóch funkcjonariuszy P. K. P. Fr. Wróbla i W. Warzydrąga.

Tragiczne wypadki w okresie Świąt

W dzień wigilijny znaleziono w Krakowie na łące przy ul. Wielickiej obok wapiennika miejskiego **zwłok Józefa Mardyły,** lat 47, palacza fabryki czekolady „Helwetia“, zam. przy ul. Wodnej 33. Na polecenie lekarza obwodowego przewieziono zwłoki do Zakładu medycyny sądowej. Powodem śmierci, jak wykazała sekcja, była **choroba serca.**

Tego samego dnia u zbiegu ul. Łobzowskiej i Garbarskiej, Podskolny Stanisław, szofer, prowadzący auto-dorożkę, Nr. polic. 147, **potrącił przednim wachlarzem przebiegającego przez jezdnię Bernarda Kampa,** zam. przy ul. Estery 10, który upadł na bruk, doznając tłuczonej rany na głowie. Podskolny odwiózł Kampa na stację Pogotowia Ratunkowego, a następnie do szpitala św. Łazarza.

Trzeci tragiczny wypadek wydarzył się na szosie między Rudawą a Zabierzowem. **Skutkiem spłoszenia się konia chłopskiej furmanki przyszło do zderzenia z autem prowadzonym przez szofera H. Rytta.** W czasie zderzenia **Rytt przebity został dyszlem, który przerwał mu powłoki brzuszne. Rytt zmarł w kilka minut po wypadku.** — Woźnicę, który spowodował wypadek aresztowano. Okazało się, że spał on w czasie wypadku z powodu przemęczenia.

W piątek kanonier **Leon Kawala,** przechodząc w stanie podchmielonym obok toru kolejowego w Mydlnikach **został potrącony przez pociąg pospieszny, zdążający do Krakowa.** Kawala odrzucony został przez lokomotywę na słup telegraficzny, skutkiem tego odniósł tak ciężkie obrażenia, że w drodze do szpitala, w karetce wojskowego pogotowia ratunkowego **zmarł.**

Z powodu niesnasek rodzinnych w piątek wieczór w domu przy ul. Podskale 1, **krawcowa M. Pawlakówna,** lat 28, w zamiarze samobójczym **wypiła większą ilość nieznanej trucizny.** Desperatkę przewiozło Pogotowie Ratunkowe do szpitala.

—ooo—

Z teatru im. Słowackiego

„Opowieść wigilijna“ — według Dickensa. Układ sceniczny W. Brumera i W. Radulskiego.

Święta Bożego Narodzenia były dla Dickensa ulubionym źródłem pomysłów literackich. Genialny powieściopisarz angielski w każdym dziele swoim — czy to była powieść o szerokiej rozbudowie kompozycyjnej, czy wigilijna nowela — okazywał zawsze wszystkie cechy i zalety swojej indywidualności. A więc przede wszystkim prostotę i prostolinijność: prostotę w pomyśle historii o skąpcu, w którym noc wigilijna dokonuje przemiany i robi z niego hojnego pracodawcę, prostotę w toku akcji i w budowie poszczególnych scen, wreszcie prostotę w wypowiadaniu myśli i pointy moralnej, w podchodzeniu do prawdy i w wyjaśnianiu jej, — a prostolinijność dostrzegamy w instynktownych odruchach czy postanowieniach natury ludzkiej. Stąd ta bezpośredniość i żywotność postaci dickensowskich, stąd ten pociąg reżyserów do inscenizowania powieści nieśmiertelnego twórcy „Świerszcza za kominem“ i „Klubu Pickwicka“.

Przerabiania powieści na sztuki sceniczne nastręczają wiele kłopotu: przede wszystkim co zrobić wobec widza z elementem opisowym, który w teatrze wyobraźni czytelnika rozwija i potęguje akcję — dramat? P. P. W. Radulski i W. Brumer dokonali układu scenicznego „Opowieści wigilijnej“: osoba występująca przed rampą w imieniu autora, stwarza w teatrze niejako ogniwa między pierwiastkiem epickim a działającym dramatem — łączy je i wyjaśnia. Realizacja sceniczna noweli polega tu na ułożeniu obrazów w kondygnacjach: pierwszą zajmuje „osoba występująca w imieniu autora“, drugą — dramat przemiany wewnętrznej i instynktownej reakcji bohatera, skąpca Scrooge'a, a wreszcie trzecią — jego wizje przeszłości, teraźniejszości i przyszłości: pobudka jego reakcji. W obrazach tych, zamkniętych w ramy sceniczne, inscenizatorzy nie uronili nic z uroku pióra dickensowskiego. Poza prostotą i prostolinijnością, przemawiały co chwilę ze sceny: cień zadumy i melancholii, uśmiech żartobliwy, graniczący niekiedy z poczuciem komediowego humoru — i sens dramatyczny graniczący z poetycką fantazją — a przede wszystkim styl i charakter narodowy Dickensa. I to właśnie nasuwa przypuszczenie, czy nie lepiej, nie piękniej i nie właściwiej byłoby, aby „osoba występująca w imieniu autora“, ukazała się widowni we fraku według angielskiej mody — z pierwszej połowy XIX wieku?...

Przypomnienie tej ślicznej, fantastycznej feerii wigilijnej na scenie naszej, jest obecnie bardzo na czasie: daje przedstawienie świąteczne dla wszystkich — dla dzieci, dla młodzieży, dla starych, starszych i najstarszych — przedstawienie odzwierciedlające prawdziwy wizerunek życia i człowieka zawsze, a więc i dziś aktualnego, a przy tym pełne nastrojów misteryjnych i fantastycznych wrażeń. Zilustrowane szeregiem melodyjnych, nowych dla ucha polskiego, starych kolęd angielskich, które wybrał znakomity muzykolog, prof. dr. Z. Jachimecki — oddziaływa na psychikę widowni bardzo podniośle, a właśnie dlatego — kojąco. W wysokiej mierze przyczyniła się do tego mistrzowska kreacja p. Józefa Karbowskiego, który grał skąpca Scrooge'a: stworzył on żywy i realny typ człowieka na drogach przemiany instynktu — od skrajnego skąpstwa i mizantropii do szlachetnego poczucia społecznego obowiązku ofiary wobec bliźniego. W tym celu zarysował on doskonałą sylwetę Scrooge'a, dał mu wyrazistą maskę i głos starczy. P. Tadeusz Burnatowicz jako „osoba występująca w imieniu autora“ wypowiedział tekst z dużą plastyką słowa, akcentując należycie wszystkie pointy myśli. W innych rolach wystąpili pp.: Opaliński (doskonały w typie buchalter Cratchit), M. Węgrzyn (siostrzeniec Scrooge'a), Wroński, Turski, Fabisiak, Woźnik, Niedziałkowska, Romowicz, Starkówna i inni.

Przedstawienia „Opowieści wigilijnej“ — której p. Tadeusz Orłowicz dał piękne i oryginalne dekoracje — powinny wypełniać stale wszystkie wieczory teatralne w świątecznym i poświątecznym okresie śpiewania kolęd.

ANTONI WAŚKOWSKI.

Wigilijna przemowa ks. Prymasa

W dn. 24 bm. jako w wigilię Bożego Narodzenia wygłosił o godz. 18.15 przez radio przemówienie wigilijne ks. kardynał Prymas Hlond.

„Po raz 19-ty zasiada Zmartwychwstała Polska — mówił ks. Prymas — do wigilijnej wieczerzy. Ale cóż to? na opłatek śnieżny padają cienie. Światła na choince migocą jakby niewidzialną burzą nękane. Płynność kolędowego śpiewu mącą ponuruki wywrotowe i dalekie wojenne odgłosy. Skąd te wrogie moce, niepokojące świętość czarowną „nocnej ciszy“ pod polską strzechą? Szatańska konspiracja omotuje ludzkość. Ciemna potęga ujarzmia ziemię, miesza ład i życie narodów, każąc czerwona zarazą państwa, rodzinę, szkołę. **Złoczyńcza ręka sieje wojenną pożogę, pali kościoły, kruszy pomniki, tępi kulturę ducha.** Na szerokich widnokręgach myślowych stacza zawzięty bój z gwiazdą betleemską **pięcioramienny meteor bezbożnictwa,** zwiastujący ludom wszechwładztwo materii i zagładę czci bożej. Piekielna intryga rozsadza międzynarodowe współżycie. Ludzkość, zdradliwie rozbijana tragicznymi napięciami, rozpada się na wrogie obozy, szykujące się do wzajemnego wytępienia. Ta groza chwili współczesnej musiała zaważyć i na nastrojach wigilijnych; ale nie powinna niweczyć samego święta ani przekreślać jego nadprzyrodzonej i rodzimej teologii.

Spożywajmy w radosnym skupieniu tradycyjną wieczerzę i nućmy kolędę z wiarą w bóstwo Chrystusa i przeznaczenie Polski. Składając sobie życzenia świąteczne, zastanówmy się nad udziałem Boga w polskich dziejach. Winszując otoczeniu szczęścia, pamiętajmy o losach i pomyślności Polski. Ślubujmy służyć Ojczyźnie, jej chwale i duchowi, aby była państwem o swoistej postawie, **wyzwolonym z dawnych i dzisiejszych błędów,** oczyszczonym z nalotów materializmu, wyleczonym z pozytywistycznego ateizmu i kawiarnianej niewiary, odcinającym się bezwzględnie od bolszewickiego bezbożnictwa i wolnomularskiej walki z Kościołem. Polska z wizji wigilijnej — to Polska wielka potęgą zbrojną i ekonomicznym dobrobytem, sprawiedliwa i obywatelska w swych ustrojach i czynach, mocarna duchem i czcigodna zasadami i praktyką etyczną. Polska z wizji wigilijnej — to Polska rozumiejąca swe chrześcijańskie powołanie, wpatrzona w boże zamiary w swych dziejach. Świetlane jutro Polski z wizji wigilijnej — to triumf i błogosławieństwo odwiecznej w narodzie idei Chrystusowej oraz przewodnictwo w odbudowywaniu kultury odradzającego się z gruzów świata.

W tym duchu składam świąteczne i noworoczne życzenia prymasowskie Polsce w pracy i chwale, a dostojnie uosobionej w Rzeczypospolitej. Niech tej olbrzymiej, szlachetnej rodzinie, skupionej pod godłem Orła Białego Bóg błogosławi i niech ją wiedzie gościńcami prawdy, wielkości i szczęścia, aby poprzez wieki z chlubą i godnością spełniała swe posłannictwo „w dobrych radach, w dobrym bycie“.

Wybuch na statku włoskim

26 robotników zabitych, 100 rannych

Dnia 23 grudnia na parowcu włoskim Cesare Battisti“ w porcie Massaua w Afryce wsch. nastąpił wybuch kotła, co spowodowało rozerwanie pokładu. **Siłą wybuchu zabitych zostało 26 ludzi a rannych około 100.** Ofiarami wybuchu padli przeważnie robotnicy, udający się na roboty do Afryki wschodniej. Stan 20 rannych jest bardzo ciężki. Lżej rannych przewieziono do szpitali w Asmarze. Uszkodzony parowiec, przyholowano do brzegu. Pasażerowie, którzy jechali do Dżibutti przewiezieni zostali na parowiec „Tripolitania“.

Echa abdykacji króla angielskiego w Kanadzie

W związku ze sprawą abdykacji króla Edwarda VIII, notuje prasa kanadyjska szereg ciekawych faktów. I tak, kupcy, którzy zaopatrzyli się poprzednio w szereg pamiątek koronacyjnych z portretem Edwarda VIII byli w pierwszej chwili w obawie o ich zbyt. Tymczasem **w ciągu kilku dni popyt na te rzeczy wzrósł ogromnie, tak, że kupcy często nie mogli mu sprostać.**

Rząd dominialny, mimo zwyczaju, nie pozwalającego wydawać marek i bilonu z podobizną króla, który przestał panować, zdecydował, że marki pocztowe z podobizną króla Edwarda zostaną choć w mniejszym nakładzie, wydane w r. 1937.

Indianie Kanady, stary szczep „Stoney“ w Albercie, oświadczyli, że **b. król Edward zatrzyma nadany mu tytuł najwyższego ich wodza** „Wódz gwiazda poranna“ **aż do śmierci.**

Prasa i przemówienia radiowe są utrzymane w tonie dla byłego króla najserdeczniejszym. W jednym z przemówień radiowych podkreślono nawet, że król Edward VIII był jednym z najwybitniejszych panujących imperium brytyjskiego. Ostrą też jest krytyka rządu angielskiego i tych, którzy po ustąpieniu króla występują z potępieniem jego postępku.

Programy stacyj radiowych

PONIEDZIAŁEK, 28 GRUDNIA 1936.

Program ogólnopolski: Godz. 6.30 Kolęda; 6.35 Gimnastyka; 6.50 Płyty; 7.15 Dziennik poranny; 7.25 Programy lokalne; 11.57 Sygnał czasu i hejnał z Krakowa; 12.03 Koncert; 12,40 Dziennik południowy; 12.50 W rodzinie i w gromadzie — pogadanka; 15.00 Wiadomości gospodarcze; 15.15 Programy lokalne; 16.15 Gwara w literaturze polskiej — odczyt; 16.30 Koncert; 17.00 Co Polska wniosła do kultury? — reportaż; 17.15 Koncert solistów; 17.50 Historia zegara — pogadanka; 18.00 Pogadanka aktualna; 18.10 Wiadomości sportowe; 18.20 Programy lokalne; 18.50 Jakim warunkom muszą odpowiadać nasze bekony? — pogadanka; 19.00 Audycja strzelecka; 19.30 Muzyka lekka; 20.25 Programy lokalne; 20.45 Dziennik wieczorny 20.55 Pogadanka aktualna; 21.00 Idąc za kolędą — wieczór literacki; 21.30 Koncert w wykonaniu Malej Ork. P. R.; 22.00 Koncert symfoniczny; 23.00 Programy lokalne dla Warszawy i Lwowa.

Kraków, godz.: 7.25 Kilka informacyj; 7.30 Muzyka poranna z płyt; 14.00 Lokalne wiadomości gospodarcze; 14.05 Koncert z płyt; 15.15 „Orbis mówi“; 15.18 Koncert reklamowy; 15.30 Muzyka z płyt; 15.55 Wigilia u krasnoludków — audycja dla dzieci; 18.20 Płyty; 18.45 Program na dzień następny; 20.25 Płyty.

Lwów, godz.: 7.25 Program na dzisiaj 7.30 Parę informacyj; 7.35 Muzyka lekka z płyt; 14.30 Koncert życzeń; 15.15 „Orbis mówi“; 15.18 Koncert reklamowy; 15.30 Lwowskie wiadomości bieżące; 15.35 Płyty; 15.55 Pogadanka społeczna; 16.00 Płyty; 18.20 Płyty; 18.35 Misiak, Majchrzak i Marciniak — obrazek z życia wychodźców polskich we Francji; 20.25 Płyty; 23.00 Muzyka taneczna z płyt.

Warszawa, godz. 7.25 Parę informacyj. 7.30 Muzyka z płyt; 15.15 Płyty; 15.55 Wszystkiego po trochu — audycja dla dzieci; 18.20 „Orbis mówi“; 18.23 Koncert reklamowy; 18.45 Program na jutro; 20.25 Płyty; 23.00 Muzyka taneczna z płyt.

Katowice, godz.: 6.00 Pieśń poranna; 6.03 Muzyka poranna z płyt; 7.25 Wiadomości bieżące; 7.30 Muzyka lekka; 13.00 Koncert życzeń; 13.15 Koncert z płyt; 13.58 Wiadomości giełdowe 15.15 „Orbis mówi“; 15.18 Koncert reklamowy; 15.35 Życie kulturalne Śląska; 15.40 Płyty; 18.20 Uwagi gazdy Mroza o sporcie współczesnym — pogadanka; 18.30 Płyty; 20.25 Recital śpiewaczy.

WTOREK 29 grudnia 1936.

Program ogólnopolski: godz. 6.30 Kolęda; 6.33 Gimnastyka; 6.50 Muzyka poranna z płyt; 7.15 Dziennik poranny; 7.25 Programy lokalne; 11.57 Sygnał czasu i hejnał z Krakowa; 12.03 Programy lokalne; 12.40 Dziennik południowy; 12.50 Programy lokalne; 15.00 Wiadomości gospodarcze; 15.15 Programy lokalne; 16.15 Skrzynka P. K. O.; 16.30 Koncert; 17.10 „Dnie powszednie państwa Kowalskich“ — powieść mówiona; 17.25 Audycja z cyklu „Sonaty skrzypcowe Bethovena“; 17.50 Zdrowia, szczęścia, pomyślności — monolog; 18.00 Pogadanka aktualna; 18.19 Sport w miastach i miasteczkach — pogadanka 18.20 Pogadanka aktualna; 18.50 Pogadanka aktualna; 19.20 Dyskutujmy 19.20 Koncert; 20.00 Rozmowa muzyka ze słuchaczami radia; 20.15 Płyty; 20.40 Dziennik wieczorny; 20.50 Pogadanka aktualna; 21.00 Koncert rozrywkowy; 21.45 Współczesny humanizm w literaturze — szkic literacki; 22.00 Koncert rozrywkowy; 23.00 Programy lokalne dla Warszawy i Lwowa.

Kraków, godz. 7.25 Kilka informacyj; 7.30 Muzyka poranna z płyt; 12.03 Muzyka lekka z płyt; 12.50 Prosimy do mikrofonu 14.00 Muzyka popularna z płyt; 15.15 Koncert reklamowy; 15.30 Czy wiecie, że... 15.50 Płyty; 16.00 Pogadanka: — Żegluga trampowa; 18.20 Recital fortepianowy; 18.45 Program na dzień następny;

Lwów, godz. 7.25 Program na dzień dzisiejszy; 7.35 Muzyka lekka z płyt; 12.03 Muzyka z płyt; 12.50 O hodowli kwiatów pokojowych w zimie — pogadanka; 14.30 Koncert życzeń; 15.15 Koncert reklamowy; 15.30 Lwowskie wiadomości bieżące; 15.35 Muzyka lekka z płyt; 15.50 Opowiadanie dla dzieci; 16.00 Muzyka z płyt; 18.20 Muzyka z płyt; 18.35 Nowa i stara Galicja w czasach kampanii 1806-7 roku — szkic historyczny; 23.00 Muzyka taneczna.

Warszawa, godz.: 7.25 Parę informacyj; 7.30 Muzyka poranna z płyt; 12.03 Koncert; 12.50 Skrzynka rolnicza; 15.15 Koncert muzyki lekkiej; 16.00 Jak spędzić święta? 16.10 Życie kulturalne stolicy; 18.20 Koncert reklamowy; 18.45 Program na jutro; 23.00 Muzyka taneczna.

Katowice, godz. 6.00 Pieśń poranna; 6.03 Muzyka z płyt; 7.25 Wiadomości bieżące; 7.30 Muzyka lekka z płyt; 12.03 Muzyka z płyt; 12.50 Pogadanka: — „Zimą zielone drzewa i krzewy“; 13.00 Koncert życzeń z płyt; 13.15 Muzyka popularna z płyt; 13.58 Wiadomości giełdowe; 15.15 Koncert reklamowy; 15.35 Chwilka społeczna; 15.40 Lekcja języka polskiego; 15.55 Muzyka z płyt

Zatarg nauczycieli — związkowców z ludnością Radzymina

Organizacje katolickie i rodzice katoliccy Radzymina wystosowali do Kuratorium Okręgu Szkolnego w Warszawie memoriał, w którym proszą o zbadanie sprawy zatargu między ludnością katolicką tego miasta a kierownikiem miejscowej szkoły powszechnej, p. **St. Cichockim, i nauczycielem p. Jesieniem oraz o przeniesienie ich z Radzymina gdzie indziej.** Obaj nauczyciele są członkami Z. N. P. Katolicy Radzymina zarzucają im wywieranie niedopuszczalnej presji na dzieci w sprawie prenumeraty „Płomyka“ i „Młodego Zawodowca“, i **demoralizującą młodzież walkę z Kościołem katolickim, duchowieństwem a w szczególności z miejscowym ks. prefektem. Odbyły się dwa zebrania rodziców i członków stowarzyszeń katol.** w obecności wicestarosty p. Jeziorańskiego i przy udziale 580 osób; na zebraniach uchwalono jednomyślnie wystosować do władz szkol. wspomniany memoriał.

Stan zdrowia Ojca św.

Ojciec św. spędził spokojnie noc i dzień Bożego Narodzenia. Wysłuchał trzech Mszy św. i przyjął Komunię św. W dniu tym Papież nikogo nie przyjmował, nawet najbliższej rodziny.

Do Watykanu napłynęła olbrzymia ilość depesz od panujących, szefów państw i rządów z życzeniami zdrowia dla Papieża.

——+——

Kronika Polonii zagranicznej

POLAK INSPEKTOREM ROLNICZYM. — Młody lekarz weterynarii, dr. Antoni Stefański, który dopiero w ub. roku ukończył studia został mianowany przez Departament Rolnictwa Stanów Zjednoczonych inspektorem rolniczym stanu Louisiana. Mimo młodego wieku, dr. Stefański piastował już urząd inspektora żywnościowego w Jersey City, a następnie w Camden, w stanie New York. W czasie studiów dr. Stefański był sekretarzem Koła Studentów Polaków na Uniwersytecie w Pensylwanii i dwukrotnie był delegatem na Zjazdy Stowarzyszenia Akademików Polskich.

WSPÓŁPRACA OŚWIATOWO - KULTURALNA WŚRÓD POLAKÓW W BRAZYLII. Zrzeszenie Nauczycieli Szkół Polskich w Brazylii, celem udostępnienia działaczom oświatowym materiału instrukcyjnego, uruchomiło przy składnicy oświatowej Centralną Wypożyczalnię sztuczek teatralnych i poradników. Wypożyczalnia posiadająca kilkaset książek jest narazie zaczątkiem projektowanej bogatej placówki pomocniczej w dziedzinie pracy kulturalno-oświatowej na terenie Brazylii.

Ś. p. Kamila Chołoniewska

W Warszawie odbył się w ubiegły wtorek pogrzeb ś. p. Kamili Chołoniewskiej. Zmarła była wdową po znakomitym publicyście i pisarzu Antonim Chołoniewskim, **red. „Głosu Narodu“.** Za życia męża oddawała ona usługi pracy społecznej swą kipiącą energią, zapał i talent organizatorski, współredagując równocześnie tygodnik „Nasz Dom“. Od 10 lat rozwijała niezmiernie owocną działalność jako wizytatorka szkół zawodowych żeńskich w Min. WR. i OP. a ostatnio jako dyrektorka szkoły gospodarczej w Warszawie. Wydała także cenną książkę „Gospodarstwo domowe i racjonalne żywienie“.

Huraganowa burza na polskim wybrzeżu

W dzień wigilijny i częściowo przez pierwsze święto trwała na morzu polskim huraganowa burza. Wicher dął z północno-zachodniej strony. Siła wiatru dochodziła do 10 m. na sekundę. Na wybrzeżu na szczęście większych zniszczeń nie zanotowano. W głębi Kaszub **huraganowa burza połamała wiele drzew, uszkodziła dachy domów, poprzewracała płoty i pozrywała anteny.** Nawałnica miała charakter przejściowy, gdyż po wichurze nastąpiło rozpogodzenie i święta zeszły pod znakiem słonecznej pogody.

——o§o——

Kradzież 40 płaszczy zimowych

Policja budapesztyńska została zawiadomiona o zagadkowych kradzieżach, jakie wydarzyły się na terenie uniwersytetu w ciągu ostatnich tygodni. Z poczekalni, z garderoby i z zakładów naukowych ginęły w niewytłumaczony sposób palta i futra zimowe. Podejrzewano o to początkowo jednego z woźnych, lecz później całe śledztwo zwróciło się przeciw biednemu studentowi. **Stefanowi Lakatos.** On to, korzystając z nieuwagi i częstego roztargnienia profesorów, usuwał płaszcze i futra, które następnie sprzedawał paserom.

Do tego kroku popchnęła akademika ciężka sytuacja domowa i liczne rozrywki rozbawionej stolicy naddunajskiej. Podczas rewizji znaleziono u Lakatosa 40 płaszczy, będących łupem ostatniego tygodnia. Składając zeznania, oświadczył Lakatos, że **zabierał płaszcze tylko takim osobom, które były zamożne** i mogły sobie łatwiej sprawić nowy komplet.

——ooo——

Krótkie wiadomości

PROF. WYCZÓŁKOWSKI CIĘŻKO CHORY. Zamieszkały w Gościeradzu pod Bydgoszczą prof. Leon Wyczółkowski zachorował na skomplikowane zapalenie płuc. Stan zdrowia mistrza, mimo dość pomyślnego przebiegu choroby, budzi poważne obawy ze względu na jego podeszły wiek. Prof. Wyczółkowski ukończył mianowicie 84 lata. — Przy łożu chorego czuwa żona oraz przyjaciel jego inż. Szulisławski.

CZWORO DZIECI ZGINĘŁO W PŁOMIENIACH. W gromadzie Raba pow. Lesko woj. lwowskiego wybuchł w nocy pożar, który strawił zagrodę sołtysa M. Wołkowyjskiego wraz z inwentarzem żywym i martwym. — W płomieniach znalazło śmierć czworo dzieci w wieku 3—14 lat i pewna staruszka nieznanego nazwiska.

POŻAR W ŁÓDZKIEJ FABRYCE. W dn. 25 bm. w fabryce parowozów „Napęd“ w Łodzi wybuchł groźny pożar, który strawił cały oddział przygotowawczy i magazyny z nagromadzonym surowcem konopnym i bawełnianym. W akcji ratunkowej wzięło udział 5 oddziałów straży pożarnej, które po trzech godzinach zdołały pożar zlokalizować. Według prowizorycznych obliczeń pożar wyrządził strat na przeszło 50.000 zł. Ogień przypuszczalnie wybuchnął wskutek samozapalenia się przędzy.

POŻAR MOSTU KOLEJOWEGO W OSIELCU. Od iskier lokomotywy pociągu, zdążającego od strony Zakopanego w kierunku Krakowa, zajął się most kolejowy w Osielcu, wskutek czego spaliły się podkłady i nawierzchnia mostu, zaś żelazne części wiązań mostu zostały uszkodzone.

Radio

LABORATORIUM PROF. WEIGLA. — W organiźmie człowieka odbywa się zacięta walka z inwazją bakteryj, które nieustannie napastują całą powierzchnię ciała i wszystkie organy wewnętrzne. Do najgroźniejszych wrogów naszego organizmu należy tyfus plamisty. W Polsce pojawia się on wszędzie tam, gdzie panuje nędza i brak higieny. Przeciwko tej strasznej chorobie, dzięki genialności polskiego uczonego znaleziono skuteczną broń, jaką jest szczepionka przeciw-tyfusowa. Preparuje ją Zakład Biologii Uniwersytetu Lwowskiego pod kierunkiem prof. Weigla. O pracy prof. Weigla i jego laboratorium dowiedzą się słuchacze z reportażu red. J. Łoika, jaki nadaje Lwów dnia 28 bm. o godz. 17. Audycja ta należy do cyklu — „Co Polska wniosła do kultury“.

„IDĄC ZA KOLĘDĄ“. O uroku kolędy polskiej i jej wpływie na lirykę polska od najdawniejszych czasów po dzień dzisiejszy będzie mówił w dn. 28 bm. o godz. 21 J. Miernowski w wieczorze literackim p. t. „Idąc za kolędą“. Audycje urozmaicą recytacje oraz ilustracja muzyczna oparta na motywach kolęd.

—ooo—

ADAM BAR

Człowiek niewolnikiem maszyny

Zagadnienie stosunku człowieka do maszyny należy w dzisiejszych czasach z pewnością do najmniej prostych; okazuje się bowiem, że sięga ono w głąb współczesnej kultury, obala stare pewniki ekonomiczno-społeczne i otwiera drogę do nowej ery, której obrazu jeszcze dostrzec nie umiemy.

Obawa przed maszyną, tak bardzo dzisiaj aktualna, nie jest wynalazkiem czasów powojennych. Już w r. 1872 Samuel Butler, pierwszy człowiek, który zwalczał maszynę nie kierując się żadnym sentymentalizmem, w swojej książce pt. „Erewhon“, obawiał się techniki szybko ogarniającej różne dziedziny życia, a nawet zastanawiał się nad tym, czy nie byłoby rzeczą rozsądną maszyny zbyt daleko w swoim rozwoju posunięte, niszczyć. Bo, jak twierdził, zamiast człowiekowi ułatwić życie, maszyna stanie się kiedyś jego panem.

Hasła cywilizacyjne, wielkie słowa o powa o postępie, duma człowieka z powodu sensacyjnych wynalazków i odkryć, nadzieja, że zbliżamy się do chwili, gdy natura będzie całkowicie ujarzmioną — te sprawy entuzjazmowały człowieka przed wojną. — Choć już wtedy jawił się jakiś nieokreślony lęk przed jutrem, zamkniętym na siedem pieczęci tajemniczości. Wojna niesłychanie posunęła rozwój techniki naprzód. Ogołocenie rynków pracy z siły roboczej sprzyjało pragnieniom, aby tę siłę zastąpić maszyną. — Przysłowiowa potrzeba stała się znowu matką wynalazków. Po wojnie, która pozostawiła po sobie ruiny i zniszczenie, zarówno materialne, jak i duchowe, człowiek starał się zbudować sobie nowe hasła i nowe idee, które by dały mu cel na jutro. Rzucono wtedy najpopularniejsze hasło pracy, odbudowy życia z klęsk zniszczenia. Ale nadzieje zawiodły. Odbudowano miasta jeszcze wspanialej niżeli przed wojną przy pomocy nowych maszyn, ale człowiek nadal pozostał samotny. Praca nie dała utraconego szczęścia. W życiu współczesnego człowieka zjawił się jakiś nowy czynnik — niepokój, gorączkowe szukanie idei i paniczna obawa przed przyszłością. Te zagadnienia zamykają się w tragizmie współczesnej kultury, która straciła swoje podstawy, znalazła się w ślepej uliczce, z której trudno znaleźć jakiekolwiek wyjście. A przynajmniej, jeżeli się szuka wyjścia przy pomocy materialistycznych teorii.

Niewątpliwie jednym z ważnych czynników, które ten stan rzeczy wywołały, jest maszyna. Życie skomplikowało się, a rozwój techniki pchnął człowieka w szalony zamęt, tworząc nowe źródła bogactwa i skrajnej nędzy, nadmiaru pracy i jej braku, niesłychanego wzmożenia produkcji i konieczności jej niszczenia. Słowem żyjemy w czasach, w których taka czy inna sprzeczność ciąży nad każdym zagadnieniem.

Nawet, jeżeli idzie o maszynę, spotyka się z diametralnie różnymi ocenami jej roli i znaczenia.

Krytycy maszyny

H. Keyserling w swojej książce pt. „Die neuentstehende Welt“ stwierdza, że w dzisiejszej kulturze najbardziej w oczy rzucającym się zjawiskiem jest zanik treści duchowej na korzyść materii. Człowiek opanowany żądzą pracy spycha sprawy ducha na ostatnie miejsce, to też w naszych czasach reprezentantem ducha jest — szofer, stechnizowany pierwotny człowiek, luzujący z powodzeniem rycerza i dobrze wychowanego człowieka innych czasów. Keyserling widzi w dzisiejszym rozwoju techniki groźne zjawisko, w którym człowiek z pana przyrody i maszyny staje się jej niewolnikiem.

Jeszcze dobitniej ostrzega przed niebezpieczeństwem O. Spengler w książce pt. „Der Mensch und die Technik“. Spengler każdą wysoką kulturę nazywa tragedią. Maszyna ciągnie za sobą człowieka, ujarzmia jego ducha. To też największym dramatem dzisiejszych czasów jest to, że rozpętana myśl ludzka nie jest zdolna do opanowania własnych konsekwencyj. Mechanizacja świata weszła w najniebezpieczniejszą formę. — Nawet świat mechaniczny ulega coraz bardziej zewsząd napierającej mechanizacji. Co więcej i cywilizacja, w znaczeniu zbiorowego pojęcia, stała się maszyną. Człowiek sięga myślą tylko dnia dzisiejszego i nie zastanawia się nad tym, czy to, co przy pomocy maszyny produkuje, jest potrzebne. I maszyna zaczyna się naigrawać z człowieka, który nie zdaje sobie sprawy z tego, że dzięki nadprodukcji jej cel jest iluzoryczny. Wynikiem tego stanu rzeczy jest ogólne znużenie człowieka, który dąży do rzeczy prostych, ucieka przed miastem i pragnie za wszelką cenę wydostać się z kręgu bezdusznych wysiłków.

Można by zaryzykować twierdzenie, że Spengler, autor głośnego „Untergang des Abendlandes“, jest pesymistą, że zbyt czarno patrzy na życie, że zbyt beznadziejne horoskopy stawia naszej przyszłości; gdyby jego teorie były odosobnione. Ale tak nie jest. Słynny myśliciel angielski J. Dewey w książce pt. „The individualism, old and new“, twierdzi, że obecnie żyjemy tak jakby o naszym życiu decydowały wyłącznie siły ekonomiczne, że wszystko, co robimy, dzieje się na znak wielkiej maszyny przemysłowej. Głośny zaś uczony włoski G. Ferrero w swoich „Przemowach do głuchych“ (przekład polski J. Kuryłowicza) sądzi, że wszystkie ideologie, które podtrzymywały sterany wysiłkiem XIX w., straciły swoją siłę, wierzymy dziś chyba tylko w dwa metale: złoto i żelazo, które rządzą światem. Dzisiejszy człowiek wprawdzie zwyciężył przyrodę, nie zdołał się jednak wyrwać z jarzma pracy i dlatego nie ma już prawa do spoczynku, musi pracować i bawić się, choćby miał to życiem przypłacić, musi produkować i konsumować, choćby miał zginąć — i to jest właśnie hasłem naszej epoki. Praca i rozrywka uszczuplają nam godziny snu, gdyż nie wynaleziono jeszcze maszyny, która by zdołała zwolnić bieg czasu.

Jakże się to jednak stało, że człowiek nie ma czasu na sen, skoro w jednej godzinie może wykonać pracę, na którą dawniej potrzebował miesiąca? Oto maszyna zadrwiła sobie z człowieka, bo rozpaliła w nim niepohamowane ambicje, żądze, pragnienia i nadzieje. Człowiekowi zdawało się, że zwiększona produkcja otworzy mu drogę do powszechnego szczęścia i zadowolenia, i w ten sposób osiągnął nadprodukcję, nieproporcjonalną do siły konsumcyjnej. Zamiast szczęścia w dzisiejszej cywilizacji, jak mówi Ferrero, „jest tylko jeden tyran i ten nie zna litości. Jest nim to wielkie mnóstwo żelaznych i stalowych olbrzymów, ogniem poruszanych“. Ferrero nie sądzi jednak, aby należało maszyny niszczyć, ale, jak dawniej twierdził Butler, nie powinno się mnożyć ich liczby, a co za tym idzie nie wolno świata zaprzedawać w ich niewolę.

To są teorie, ale rzeczywistość, szczególnie dzisiaj, w okresie kryzysu, potwierdza aż nadto wyraźnie obawy wrogów zbyt gwałtownie rozwijającej się techniki. Dawniej człowiek marzył o tym, aby maszyna ułatwiła mu pracę, oszczędziła wysiłków i dlatego przyspieszał jej rozwój. Dziś maszyna odebrała mu pracę, uczyniła go nędzarzem, stworzyła najtragiczniejszy problem współczesnych czasów — bezrobocie. Maszyna zmechanizowała całe nasze życie. A. Śliwiński w swojej książce pt. „Na przełomie dwóch epok“, stwierdza, że w Stanach Zjednoczonych pracowało w roku 1925 na roli tylko 506.000 traktorów, w cztery lata potem obliczono ich ilość już na 853.000. A. W. Castle w czasopiśmie amerykańskim „Industriel Review“ obliczył, że tylko dla uprawy zbiorów pszenicy Stany Ziednoczone dzięki maszynom potrzebowały o 20 milionów ludzi mniej, niżeli w dawnych warunkach. O zawrotnym rozwoju techniki świadczą znowu inne cyfry, również przytoczone przez Śliwińskiego. W r. 1899 moc silników przemysłu amerykańskiego wynosiła 10 milionów koni mechanicznych, równających się dziesięciokrotnej sile człowieka. W r. 1925 siła koni mechanicznych, wliczając w to samochody, wynosiła 564 milionów, czyli równała się pracy 5 miliardów 564 milionów ludzi. Jeżeli weźmie się pod uwagę, że wówczas ludność całej kuli ziemskiej wynosiła około 1.750 milionów, to okaże się, że Ameryka potroiła siłę ludności do pracy wytwórczej.

Ten olbrzymi rozwój siły produkcyjnej, i równolegle idąca z tym mechanizacja pracy, szeroko otworzyła zagadnienie bezrobocia. Oto znowu kilka liczb, podanych przez R. Brzeskiego w art. pt. „Charakterystyka obecnego przesilenia gospodarczego“ (Technik, Wasz. 1931, nr. 10): Według obliczenia C. Zaalberga w przemyśle holenderskim produkcja, która w r. 1921 wymagała 100 robotników, zatrudniała w r. 1928 w fabrykach rowerów 55 robotników, w przędzy bawełnianej 98, w fabrykach tkackich 86, w przemyśle trykotarskim 80, obuwniczym 64, węglowym 51. W Stanach Zjednoczonych przemyśle żelaznym zamiast 60 robotników zatrudnionych przed wojną tę samą produkcję osiąga 7 robotników, a robotnik, który przed wojną wyrabiał 500 ostrzy do żyletek, wyrabiał w roku 1931 już 32,000, a zamiast 150 flaszek 3,000 na godzinę. Wspomniany już A. W. Castel obliczył, że przed r. 1919 jeden robotnik mógł wyprodukować dziennie 75 lamp, w r. 1920 ulepszona maszyna wytwarzała w ciągu 24 godzin 73,000 lamp. Każda taka maszyna wyrzucała na bruk 994 ludzi. Ale potem wynaleziono znowu inną maszynę, która zastępowała już 2.000 ludzi pracujących w r. 1920.

Te cyfry, dość plastycznie ilustrujące, jak maszyna coraz zachłanniej wciąga człowieka w niewolę, można by przytaczać dość długo, w każdym razie uzasadniają one zupełnie wyraźnie stanowisko wrogów techniki maszynowej, którzy wyprowadzają jeszcze inne, nierównie poważniejsze argumenty. Maszyna z jednej strony odbiera człowiekowi pracę, pozbawiając go najprymitywniejszych środków do życia, a z drugiej obarcza nadmiarem pracy. Bo dzisiejsze czasy, w których każda myśl, każda idea, prędzej czy później dostaje się między skrajności i zawisa jakby w próżni, nie znają złotego środka umiaru. Brak pracy załamuje energię człowieka, odbiera mu tężyznę duchową, pozbawia twórczej myśli, zaś nadmiar czyni to samo. Człowiek dzisiejszy wprzągnięty w bezlitosną walkę o chleb codzienny, pochłonięty przez pracę, nie ma czasu na ideały, codzienność jest zbyt przyziemną, zbyt natarczywie narzucającą się naszej myśli i poczuciu rzeczywistości, aby dopuszczała do jakichś wzlotów duchowych. Materializm nie sprzyja metafizycznym ideałom. Przeto człowiek coraz silniej upodabnią się do maszyny, żyje zmechanizowanymi ruchami, myśli jedynie o tym, aby nie wypaść z wyznaczonej mu kolei, bo to równowałoby się śmierci. I tak zarysowuje się tragiczny obraz dzisiejszego człowieka, samotnego, pozbawionego duchowych wzlotów, upodobnionego do martwej maszyny, gromady żelaza, poruszanej elektrycznością

Wartości maszyny

Ale obok tych pesymistów, budujących swój krytyczny sąd w stosunku do maszyny na tragizmie współczesnej kultury materialnej, istnieją również optymiści, entuzjaści, którzy bronią techniki maszynowej, widząc w jej rozwoju błogosławieństwo dla człowieka. Najwybitniejszym ich przedstawicielem jest Henryk Ford, który w swojej książce pt. „Moja filozofia powodzenia“ marzy o tym, aby wszelki wysiłek, wszelką ludzką pracę zastąpić przez maszynę, która redukując pracę, ma pozostawić człowiekowi więcej czasu dla jego rozwoju moralnego i umysłowego. Ford nie sądzi, abyśmy żyli w „wieku maszyn“, tę formułkę nazywa straszakiem ludzi, którzy nie rozumieją zmian, jakim ulegają podstawy naszej współczesnej cywilizacji. Żyjemy raczej w „wieku siły“, otwierającej przed człowiekiem ogromne możliwości budowy nowego istnienia. W innej znowu książce pt. „Moje życie i dzieło“ (polski przekład M. i St. Goryńskich, Warsz. 1924) twierdzi, że siła i maszyna, pieniądz i towar użyteczne są tylko wtedy, gdy dają nam więcej swobody życia. One są tylko środkami do celu, a nigdy celem. Pamiętniki Forda są znakomitym obrazem, jak dalece można człowieka zmechanizować. Fordowi szło o to, aby system pracy w jego fabrykach oprzeć na jak największej racjonalizacji, aby zmniejszyć myślowy wysiłek robotnika i zredukować jego ruchy do minimum. O ile to tylko jest możliwe, wykonuje on jedną rzecz jednym ruchem. W ten sposób zmienia się w zmechanizowanego „robota“, wykonuje funkcję, której jeszcze maszyna wykonać nie umie. A gdy znajdzie się na jego miejsce maszyna, człowiek ostatecznie zostanie pozbawiony pracy. Ford sądzi, że w naturze wielu ludzi leży mechaniczność, wykonywanie jakiejś pracy bez udziału myśli ma być ideałem robotnika. A zarzuty, które się tym teoriom stawia, są, jego zdaniem, wymysłem ludzi, których można by nazwać twórczymi, którzy nienawidzą jednostajności, i łatwo wyobrażają sobie, że wszystkie umysły są równie ruchliwe; to jest właśnie przyczyną, że niepotrzebnie wyrażają zmechanizowanemu robotnikowi współczucie. Tak myśli Ford i broni swoich maszyn, oraz zmechanizowanych ludzi. Co więcej, twierdzi, że dla większości celów i większości ludzi ustalenie pewnego rodzaju rutyny przez unormowanie ruchów często się powtarzających jest konieczne, bo inaczej jednostka nie działa dość, by wyżyć własnym wysiłkiem.

Zapatrzony w ideał maszynowości Ford zbudował własny system regulujący stosunek produkcji do konsumpcji robotnika, który ma być również najlepszym klientem jego fabryk. Broni maszyn twierdząc, że nigdy nie dojdziemy do pełni cywilizacji, jeżeli z naszej codziennej pracy nie wyrzucimy kieratu i taczek. I temu ma w zupełności zaradzić maszyna. Broni również taylorymu w idealnej formie zastosowanego w jego fabrykach i twierdzi znowu, że jak z jednej strony mechanizacja daje robotnikowi pewną dozę zadowolenia, i bynajmniej nie stoi na przeszkodzie jego rozwojowi umysłowemu, tak z drugiej maszynizacja, zastosowana w najszerszym zakresie, broni człowieka przed zbyteczną utratą sił fizycznych i umożliwia mu przez taniość produkcji szerszą stopę życiową.

System Forda spotyka się ze skrajnymi sądami: jedni entuzjazmują się nim, inni stawiają poważne zarzuty. Jeśli idzie o entuzjastów, to należy bodaj wspomnieć H. Dubreuil'a, robotnika francuskiego samouka, który wyjechał do Ameryki i pracował w zakładach samochodowych Forda, w Detroit, i kilku innych fabrykach, aby przekonać się, czy słuszne są zarzuty stawiane amerykańskiej organizacji pracy. Powróciwszy do Francji Dubreuil napisał bardzo ciekawą książkę pt. „Standards. Le travail americain vu par un ouvrier francois“ (wydana w polskim przekładzie M. Moskalowej pt. „Człowiek czy maszyna“), w której wyraża najwyższy podziw dla amerykańskiego systemu pracy i również broni maszyny. Dubreuil przekonał się przez praktykę, że amerykański robotnik w nowej organizacji pracy stoi materialnie o wiele wyżej niż europejski, że pracuje krócej, w lepszych warunkach, że rozporządza co najmniej tymi samymi możliwościami rozwoju moralnego i umysłowego. Nie miejsce wspominać o innych zwolennikach systemu Forda.

Najważniejszym jednak opiniodawcą o każdym wysiłku, systemie czy idei jest życie, które wszystkie ludzkie poczynania prędzej czy później stawia przed decydującą próbą. Otóż Ford napisał swoje pamiętniki jeszcze przed wybuchem powszechnego kryzysu ekonomiczno-przemysłowego, a Dubreuil nie znał również klęski bezrobocia, gdy wrócił z Ameryki i entuzjazmował się maszynami. Kryzys przyszedł i niejedną teorię bez skrupułów przekreślił. Nie wytrzymał jego próby również system Forda. Bo i on musiał w swoich fabrykach poczynić redukcje. W ten sposób zachwiana równowaga między produkcją a konsumpcją postawiła człowieka przed nowymi zagadnieniami, które zdają się potwierdzać teorie tych, którzy sądzą, że rozwój techniki, jak twierdzi Spengler, jest największą klęską współczesnej cywilizacji.

Ale i ci, którzy bronią maszyny, nie są pozbawieni słuszności. Maszyna oszczędza człowiekowi wysiłku, a jeżeli go pozbawia pracy, to dlatego, że równolegle z tym, im jej rola w naszym życiu staje się ważniejszą, nie rozwija się nowe przeorganizowanie systemu społecznego. A to jest rzeczą konieczną, jeżeli się weźmie pod uwagę, że we współczesnym życiu żaden wysiłek, żadna idea nie idzie luzem, wszystko tworzy jeden olbrzymi mechanizm. Zagadnienie wpływu maszyny na rynki pracy nie jest zresztą nowe. Już w XIX w. wiele o nim pisano. Sismondi w swoim dziele pt. „Nouveaux principes d'economie politique“ (Paris 1819) twierdził, że nie udoskonalenie maszyn jest klęską, lecz niesprawiedliwy podział produkcji. Zajmował się tym D. Ricardo, J. B. Say, a w latach późniejszych J. St. Mill i K. Marx, że tylko wymienić najważniejszych. W najnowszych czasach poruszył tę sprawę głośny filozof i matematyk angielski B. Russell w swojej książce pt. „Pochwała próżniactwa“. Russell nie mówi bezpośrednio o maszynie, zastanawia się jednak nad sprawą bezrobocia i zaleca czterogodzinny dzień pracy. Jeżeli w jakiejś fabryce pewną czynność wykonuje np. 100 robotników w ciągu 8 godzin, a wprowadzenie nowej, udoskonalonej maszyny, redukuje ich liczbę do wykonania tej samej pracy o 50 procent, to, aby zapobiec bezrobociu, należy zmniejszyć ilość pracy do 4 godzin, a ta sama liczba robotników wykona tę samą pracę przy pomocy udoskonalonej maszyny. Dziś jednak równolegle z wprowadzeniem nowej maszyny i umniejszeniem liczby godzin pracy robotników, poszłaby redukcja ich płacy, co naturalnie zmniejszy także ich zdolność kosumpcyjną; ponieważ zaś maszyna daje ciągle tę samą ilość wyprodukowanego towaru, więc siłą rzeczy przez mniejszą zdolność konsumpcyjną szerokich mas powstaje nowe zagadnie-

nie: nadprodukcja. Rozwiązanie tej sprawy jest tylko jedno, aby przy zmniejszeniu liczby godzin pracy robotnika nie stosować równocześnie zmniejszenia płacy. W ten sposób zdolność konsumpcyjna nie zostanie osłabiona, nową maszynę będzie on zawsze witał z entuzjazmem, ponieważ nadwyżkę czasu, którą w ten sposób osiągnie, będzie mógł w ten sposób obrócić na rozwinięcie swego życia umysłowego. Ta konieczność zachowania równowagi między postępującym rozwojem techniki a zagadnieniem socjalnym zyskuje sobie już dzisiaj coraz więcej zwolenników i coraz głębsze zrozumienie. A ostatnio i u nas jest poważnie brana pod uwagę, choćby w tendencji zmniejszenia liczby godzin pracy w górnictwie.

Russell chwali to „próżniactwo", sądzi bowiem, że rozszerzy ono również horyzonty myślowe szerokich mas. — A więc ma słuszność Ford, że człowiek musi się uwolnić od kieratu i taczek. I to jest istotny cel maszynizacji życia, bo tylko w ten sposób człowiek sięgnie wyżej ponad materialną rzeczywistość, odzyska utracone ideały metafizyczne i zrozumie najgłębszy rytm panujący we wszechświecie, a sięgający do Prażródła jego bytu.

Jak powstała i dokąd zmierza „Falanga Espanola"

Jest już powszechnie rzeczą znaną, że najsilniejszą organizacją walczącą po stronie wojsk generała Franco jest „Falanga Espanola".

Została ona powołana do życia na miesiąc przed wyborami listopadowymi w roku 1933, w których katolicka „Akcja Ludowa" Gil Robles'a odniosła zwycięstwo. Organizacja ta przyjęła nazwę: „Falanga Espanola de las J. O. N. S.", co znaczy: „Hiszpańska falanga narodowo-syndykalistycznej młodzieży robotniczej". Założycielem jej byli: Primo de Rivera (syn dyktatora, podobno przez wojska rządowe zastrzelony), Ruiz de Alda i Valdecasas. Wszyscy urodzeni już w naszym stuleciu, młodzi, ofiarni. Rozpoczęli pracę między młodzieżą akademicką i robotniczą, przynosząc jej nowe wskazania i nowy program. W metodzie działania przejęli wiele tak od narodowych-socjalistów niemieckich, jak i faszystów włoskich, dochodząc szybko jednak do programu rewolucyjnego o podłożu wyłącznie narodowym.

Program ten został skonkretyzowany w 27 punktach. Wyznaniem wiary jest pierwszych pięć punktów, które dadzą się streścić następująco:

„Naród, zjednoczony wolą wielkości i potęgi państwa, zdecydowany jest bronić swojej jedności przeciwko wszystkim wrogom, tak wewnętrznym (separatyzm), jak i zewnętrznym.

Państwo totalne w służbie zwartości ojczyzny, osiąganej przez ich rodziny, gminy oraz życie w organizacjach zawodowych, a nie rządzone przez sprzedajne i skorumpowane partie polityczne...

Gospodarka społeczna sprawiedliwa, jako podstawa politycznej niezależności, czyniąca z Hiszpanii wielką społeczność wytwórców, odrzucającą tak nieludzki i chciwy kapitalizm, jak również marksizm, jako przyczyny walk klasowych.

Sprawiedliwy podział ziemi, zależnie od roli, jaką mają pełnić gospodarstwa rolne, oraz przywrócenie wsi tego wszystkiego, co jej odebrał przemysł, wielki kapitał, fałszywa demagogia chłopska oraz tak zwana „polityka agrarna", używana tylko jako narzędzie agitacji politycznej.

Reorganizacja armii, marynarki oraz wojsk lądowych, przywracająca Hiszpanii stanowisko, jakie winna Hiszpania zająć w stosunkach ogólnoświatowych".

Aby to wszystko uzyskać — jak o tym mówi obecny przywódca „Falangi", Hedilla — „Falanga" przeszła do rewolucji narodowej, prowadząc czynną walkę od 29 października 1933 roku (data założenia) aż do 17 lipca 1936 r. (wybuch powstania gen. Franco).

W okresie tym na ołtarzu swojej ideologii złożyła „Falanga" około 100 zabitych oraz 1000 rannych. Setki procesów, aresztowań, kar, posypało się na poszczególne okręgi. Walkę prowadzono tak z prawicowymi, jak i lewicowymi rządami oraz z różnymi międzynarodówkami, jak (słowa Hedilli) żydostwo, masoneria i marksizm.

W dniu 2 sierpnia bieżącego roku wybrano tymczasową radę kierowniczą faszystowską, na czele której stanął 34-letni Emanuel Hedilla, poprzednio kierownik prowincjonalnej rady faszystowskiej w Santander, gdzie obok politycznej organizacji powstała również zawodowa pod nazwą „Centro Obrero Nacional Sindicalista" — „C. O. N. S.".

Organizacja ta ma na celu zjednoczenie wszystkich hiszpańskich robotników, celem zapewnienia państwu mocarstwowego stanowiska przez koncentrację wszystkich sił produktywnych, położenie końca chaosowi gospodarczemu wywołanemu przez strajki, sabotaż i walkę klasową, nadanie ruchowi robotniczemu charakteru narodowego i zerwanie z wszystkimi międzynarodówkami, związanie robotników z państwem za pomocą narodowych syndykatów z wyłączeniem zawodowych polityków.

„Falanga Espanola", której trzonem są przede wszystkim członkowie C. O. N. S., dała 80.000 młodych ludzi na różne fronty bojowe. W etapach pełni służbę 50.000. W kadrach odbywa przeszkolenie 15.000. W tej chwili — jak oświadcza Hedilla — cały wysiłek „Falanga" skoncentrowała na frontach bojowych. O polityce, w praktycznym słowa znaczeniu, nie mówi się. Na nią nadejdzie czas, gdy narodowe szeregi odniosą zwycięstwo.

125 lat istnienia koncernu Kruppa

Spółka akc. „Fryderyk Krupp" w Essen obchodziła ostatnio 125-lecie swego istnienia. Firmę tę, należącą do największych przedsiębiorstw familijnych, założył w roku 1811 Fryderyk Krupp, łącznie z dwoma braćmi von Kechel. Początek istnienia przyniósł pewnego rodzaju zawód, ponieważ okazało się, że bracia Kechel nie posiadali, wbrew zapowiedziom, tajemnicy wyrobu specjalnego rodzaju stali. Także druga próba z wynalazcą Nicolaiem, który okazał się szarlatanem, zawiodła. **Z początkiem 1816 r. przedsiębiorstwo stanęło nad brzegiem przepaści.** Dopiero w kilka lat później udało się Kruppowi wynaleźć odpowiednią stal, jednak długie i kosztowne doświadczenia spowodowały osłabienie sytuacji finansowej przedsiębiorstwa.

Gdy w roku 1826, po śmierci Fryderyka przejął fabrykę syn jego Alfred, zakład nie posiadał z wyjątkiem kilku robotników — nic. Przy pomocy krewnych prowadził 14-letni dziedzic fabrykę, borykając się z trudnościami, aż udało mu się wynaleźć szczególnie dobre walce dla wyrobu monet ze specjalnie odlanej stali. W latach 1834—36 można było wreszcie wybudować nową fabrykę i zmontować pierwszą maszynę parową dla użytku przedsiębiorstwa. Od tego czasu firma czyniła postępy i mogła się rozszerzać. Do głównych fabrykatów należały stemple do monet, kije do wytłaczania, a przede wszystkim szczególnie **odporne walce do obróbki złota i srebra.** Walce te okazały się znacznie lepsze od sławnych angielskich i dzięki temu firma uzyskała swą światową sławę. Finansowo przedsiębiorstwo w r. 1842 stanęło znów nad brzegiem przepaści, znalazło jednak poparcie ze strony zaprzyjaźnionych sfer gospodarczych. Na ten czas przypada wynalezienie walców do wyrobu łyżek, które pozwoliły wytłaczać, jak i wykrawać łyżki i widelce. Na podstawie tego wynalazku założono w Berndorf **fabrykę łyżek** pod firmą „Krupp—Schöller". Firma ta pracowała tak dobrze, że dzięki niej również odlewnia stali Kruppa znalazła wystarczające zapotrzebowanie na zamówienia. Wkrótce przedsiębiorstwo Kruppa rozpoczęło **produkcję luf dla karabinów i armat.** Ta nowa dziedzina produkcji nie znalazła jednak uznania. Gdy w roku 1848 odlewnia stali stanęła znów przed bankructwem, fabryka łyżek, dobrze prosperująca, uratowała ciężką sytuację.

Właściwym podłożem do olbrzymiego rozwoju przedsiębiorstwa było założenie linij kolejowych w Niemczech. Stalowe osie Kruppa były lepsze niż osie żelazne i ze stali szwejcowanej. Wkrótce wpłynęły tak liczne zamówienia, że fabryka musiała zatrudnić już 300 robotników. Prawie równocześnie znalazły uznanie lufy do dział, wykonane ze specjalnie odlanej stali. **Na wystawie londyńskiej dzieło Kruppa uzyskało najlepszą cenę.** Już po roku Krupp wynalazł koło dla kolei żelaznych bez spojeń. Oba produkty stanowiły podstawę powodzenia przedsiębiorstwa Kruppa. Z wynalazkiem stali Bessemera powstała **fabryka blachy, walcownia płyt i kuźnia kotłów.** Dzięki powodzeniu dział Kruppa w wojnach z r. 1864—1866 roku i 1870—1872 roku przedsiębiorstwo rozrosło się tak potężnie, że liczba robotników wzrosła z 7 na 12 tysięcy. W początkach istnienia **firma zakupiła kopalnię rudy żelaznej i kopalnię węgla.** Kupno to obciążyło do pewnego stopnia firmę i w roku 1873 nastąpił znów kryzys finansowy, zażegnany zaciągnięciem długoterminowej pożyczki. Po śmierci Alfreda Kruppa w r. 1887 kierownictwo przedsiębiorstwa przejął syn jego Alfred Fryderyk. Na ten okres przypada **fabrykacja płyt pancernych.** Od tej pory datuje się konkurencja z zakładami Grussona, zakończona fuzją obu przedsiębiorstw. W 1896 r. Krupp nabył stocznię „Germanię" w Kilonii, dzięki czemu zakłady jego pozyskały nową gałąź produkcji. Od tej pory ekspansja przedsiębiorstwa wzrasta coraz bardziej. W r. 1902 po śmierci Fryderyka Alfreda dziedziczką stała się małoletnia córka Berta. Już w następnym roku zamieniono zakłady Kruppa na spółkę akcyjną, przy czym akcje pozostały jednak w posiadaniu rodziny. W r. 1906 Berta poślubiła Gustawa von Bohlen und Halbach, który od ówczesnego cesarza uzyskał prawo nazywania się **„Krupp von Bohlen und Halbach".** Człowiek ten do tej pory stoi na czele przedsiębiorstwa. Na czas ten przypada wojna światowa, z której datuje się olbrzymi rozwój zakładów Kruppa oraz jego upadek z końcem wojny i **nastawienie się na produkcję pokojową.** Ilość robotników wynosiła pod koniec wojny 180 tys., a w r. 1923 spadła do 48.000. Następne lata aż do r. 1930 przyniosły pewną zwyżkę, tak, że ilość robotników osiągnęła 66 tys. W latach 1930—1933 kryzys dał się zakładom Kruppa szczególnie we znaki i dopiero przewrót narodowo-socjalistyczny z r. 1930 i ponowny wzrost zbrojeń Rzeszy wpłynął na większe zatrudnienie. **Ilość robotników przewyższa dziś liczbę 100.000.**

R. ALEXANDER I K. BENNET. 11

Morderstwo, którego nie było

Powieść.

Alicja spojrzała na matkę, prawie u kresu sił. Oczy jej miały wyraz błędny; nie śmiała spojrzeć matce w twarz. Widząc, że ta spogląda na nią ciekawie, zwróciła się do ojca. Ale ten siedział, zatopiony w gazecie i dyplomatycznie milczał.

— Gdzie byłaś, Alicjo? — Pani White pytała groźnym tonem.

— Nigdzie... Spacerowałam.

— Spacerowałaś?

— Tak... spacerowałam.

Pani White przyglądała się jej przez chwilę, a potem pytała dalej natarczywie:

— Co to znaczy... spacerowałam?

Wreszcie dziewczyna zawołała, zrozpaczona:

— Dajcie mi spokój! Nic wam nie powiem!

— Musisz powiedzieć. Chcemy wiedzieć, gdzie byłaś — rzekła szorstkim tonem pani White.

— Jestem zmęczona... — szepnęła Alicja.

— Nie wątpię w to.

Po chwili zapytała pani White:

— Z kim i gdzie byłaś? Odpowiedz!

— Dajcie mi spokój! — zawołała Alicja.

— Z kim byłaś? — Pytała dalej matka. Nastała chwila milczenia.

— Mów! z kim byłaś?

— Z nikim.

— Doprawdy!

— Tak jest.

— Spacerowałaś sama? — Intonacja głosu pani White wyrażała niedowierzanie.

Alicja przyglądała się matce przez chwilę, a potem zwróciła się do brata.

— Jarvis, ty mi chyba wierzysz?

— Wierzyć? Chyba żartujesz. Mówisz, że spacerowałaś przez całą noc. Przecież to śmieszne. Słuchaj, Al. Czemu nie powiesz prawdy?

— Mówię prawdę.

— Jeśli cię kto skrzywdził — rzekł Jarvis tonem znaczącym — będzie go to drogo kosztowało...

— Nikt mnie nie skrzywdził, Jarvis. — Spoglądała na niego przez chwilę, bezradna, a po tym zwróciła się do ojca... — Ojcze...

Mr. White podniósł głowę. Słyszał całą rozmowę, chociaż udawał, że czyta gazetę, że jednak nie brał udziału w dyskusji, nie chciał się zdradzić.

— Cóż takiego... Nie wiem o co chodzi. To pewne, Al, że nie lubisz spacerować. Wolisz jeździć autobusem.

Twarz jej stała się nagle zimna i stanowcza. Nie mogła już panować nad sobą.

— Jesteście wszyscy pewni, że was okłamuję. Dobrze... Myślicie o mnie, co się wam podoba. Cokolwiek się stało, jest to tysiąc razy gorsze, niż to, co sobie wyobrażacie!...

— Cóż to takiego? Powiedz! — zawołali wszyscy troje, spoglądając na nią.

— Pomyślcie nad tym! Mówię, że to tysiąc razy gorsze... Tak jest. I ma tym musicie poprzestać, gdyż nic więcej nie powiem.

Dzwonek w sklepie zadzwonił i do sklepu wszedł jakiś mężczyzna. Pani White spojrzała przez drzwi oszklone i rzekła przyzwyczajenia:

— Sklep, Alicjo.

— Idę — rzekł Mr. White z pośpiechem. Wyszedł, zamykając drzwi ale po chwili wrócił. Twarz jego miała dziwny wyraz, kiedy powiedział te słowa:

— To ktoś do ciebie, Alicjo. Mówi, że chce się z tobą widzieć.

— Doprawdy? — rzekła pani White tonem wojowniczym. — Sądzę, że to on... Jej towarzysz ze spaceru. Alicja jest zmęczona i musi się przespać. Ja się z nim rozmówię.

Spojrzała przez oszklone drzwi i wyszła do sklepu; ale wróciła zaraz do pokoju.

— To nie może być on. Żadna szanująca się dziewczyna nie mogłaby pokazać się publicznie z tak brudnym i zaniedbanym człowiekiem. Zapytaj go, czego chce. Powiedz mu, ojcze, że jej nie ma i wróci dopiero wieczór.

Mr. White wyszedł z pokoju. Alicja pochyliła głowę nad nietkniętym śniadaniem. Była zupełnie wyczerpana, jak to zauważyła jej matka. Mogła łajać i zrzędzić, zaniepokojona o córkę, ale nie chciała przeciągać struny. Wzięła dziewczynę pod ramię, jakby ją chciała uchronić przed niebezpieczeństwem.

— Chodź, Alicjo! Położę cię do łóżka i dam ci gorącej herbaty. Prześpisz się do obiadu. Chodź!

Alicja wstała. Była zbyt wyczerpana fizycznie i umysłowo, aby się opierać, zbyt wdzięczna za serdeczność i pomoc matki. W tej chwili ojciec jej wrócił do pokoju.

— Nie chce powiedzieć, o co chodzi. Mówi, że dotyczy to tylko Alicji. Mówi, że przyjdzie dziś po południu; ale dowiedziałem się, że nazywa się Tracy.

Ziemia Śląska

KAROL PIOTROWICZ

U podstaw narodowego odrodzenia na Śląsku

Zerwanie wspólnej więzi życia państwowego z innymi ziemiami polskimi, jeszcze w średniowieczu nie przeminęło bez śladu rozwoju narodowych stosunków na Śląsku. Kolonizacja niemiecka, niemiecka administracja nie mogła sprzyjać rozwojowi polskości i te czynniki coraz silniej wpływały, że polski kraj przybierał coraz silniej charakter prowincji niemieckiej.

GERMANIZACJA.

Germanizacji ulegli piastowscy książęta, rody szlacheckie wyemigrowały do Polski, lub przyjęły niemiecką kulturę, niemieckimi stały się miasta a w nich, w dużej mierze kler świecki i zakonny. Jedynie we wsiach, polski chłop zachował ojczystą mowę, lecz pozbawiony praw nie był zupełnie brany pod uwagę. Zasadniczą zmianę przynieść miał Śląskowi wiek XVIII. Gdy pod panowaniem habsburskim Śląsk zostawiony własnemu losowi ulegał w wyższych warstwach powolnej germanizacji, zachowując natomiast polskość warstwie włościańskiej, to z chwilą opanowania Naodrzańskiej krainy przez Prusy, zaczęła się systematyczna polityka germanizacyjna. Rządy pruskie od czasów Fryderyka II rugowały język polski ze szkół i kościoła, zastępując go niemieckim, w dążeniu do zupełnego zniszczenia polskiego żywiołu.

Podobnie również ułożyły się stosunki i w tej części Śląska, która pod nazwą Cieszyńskiego pozostała w granicach monarchii austriacko-węgierskiej. Również rządy austriackie od czasów Józefa II zaczęły prowadzić bezwzględną politykę wynaradawiającą lecz stosunkowo krótko; pod wpływem ruchów wolnościowych monarcha dekretem z 2 września 1848 roku zgodził się na wprowadzenie do szkół języka polskiego, co doprowadziło do tego, że lud nabierać począł upodobania do polskiej książki a z czasem zbudziło się w nim poczucie narodowe.

Inaczej potoczyły się losy Śląska pruskiego. Wprowadzenie już od roku 1764 języka niemieckiego jako wykładowego do szkół śląskich, obsadzenie probostw niemieckim duchowieństwem, doprowadziło do szybkiego zaniku polskości na ziemiach Śląska Dolnego, a również takiż los zgotować miało polskiej ludności na Górnym Śląsku. Że w tej dzielnicy sprawy potoczyły się pomyślniej dla polskości, zawdzięczamy to światłemu klerowi, który już pod koniec XVIII w. w osobach Polego z Tarnowskich Gór, Jana Samuela Richtera z Pszczyny i Jana Jerzego Schummla z Wrocławia, walczył o zaprowadzenie języka polskiego w szkolnictwie parafialnym na Górnym Śląsku. Chodziło klerowi w tym wypadku o to, że młodzież nie znając zupełnie niemieckiego języka nie odnosiła korzyści ze szkoły, nie pogłębiała znajomości zasad wiary. Walka nie była łatwa. Przeciw wprowadzeniu języka polskiego wystąpił z całą bezwzględnością radca opolskiej regencji Benda, który swe wystąpienie uzasadnił interesem państwa pruskiego a nawet troską o ogólno-ludzki postęp. Według niego ludności Śląska kulturę zapewnić może tylko jezyk niemiecki a nie pozbawiona cech literackich gwara górnośląska. Przeciw takiemu stawianiu sprawy wystąpili m. in. Jerzy Samuel Bandtkie a przede wszystkim Julian Ursyn Niemcewicz, którzy dowodnie wykazali, że język ludu śląskiego to nie skażona gwara, lecz język geniuszów polskiej poezji jak Jana Kochanowskiego i jemu współczesnych. Zwycięstwo przechylać się poczęło na korzyść języka polskiego, gdy w roku 1826 minister oświaty Altenstein zalecił prowadzić naukę w szkołach w języku polskim. Sama natomiast ludność śląska pozbawiona zupełnie własnej inteligencji nie zabierała dotąd głosu w sprawach dotyczących jej przyszłości, utrzymując w życiu codziennym wiernie zwyczaje i język swych ojców.

BUDZICIELE.

Dopiero działalność rodowitego Ślązaka nauczyciela z Lubuszy Józefa Lompy zbliżyła ludność do polskiej przeszłości i kultury: — Lompa życie swe całe poświęcił budzeniu poczucia narodowego a silne do tego podstawy rzucił przez wydanie setek prac w formie osobnych książek, czy artykułów w czasopismach: w Dzienniku Górnośląskim, Telegrafie, czy założonej przez Pawła Stelmacha Gwiazdce Cieszyńskiej. On też w porozumieniu z szermierzem praw ludności polskiej ks. Józefem Szafrankiem i Karolem Kosickim nawoływał do walki o prawa polityczno-narodowe, on obok grupy działaczów społecznych, Kosickiego, Emanuela Smolki, Józefa Łepkowi Mianowskiego organizował w Bytomiu zgromadzenie narodowe, które uchwaliło w 1848 roku żądanie wprowadzenia języka polskiego w szkolnictwie, sądach i urzędach. Jakkolwiek żądania te z całą stanowczością podtrzymywane przez ks. Szafranka na sejmie berlińskim nie przyniosły spodziewanych zarządzeń, to jednak akcja Lompy i jego towarzyszów zostawiła trwałe ślady w pędzie do książki i nauki polskiej. Potrzeby te polskiej ludności znalazły pełne zrozumienie u radcy szkolnego przy rejencji opolskiej Niemca ks. Bern. Jakuba Bogedaina, który współdziałał z ks. Szafrankiem w obronie języka polskiego na G. Śląsku; on właściwie, jako wizytator szkół powszechnych przeprowadził zupełne spolszczenie szkół ludowych a język polski wprowadził nawet do gimnazjów głubczyckiego, raciborskiego (1850) i głogowskiego (1858). W tym też czasie „Wiosny ludów" zaczęła się rozwijać polska prasa na Śląsku, lecz mimo poparcia przez Polaków z zaborów austriackiego i pruskiego, żywot jej był krótkotrwały. Utrzymała się jedynie w Cieszynie założona w roku 1842 Gwiazdka Cieszyńska, którą na Śląsku pruskim popierał wydatnie Lompa i ks. Bogedain.

OSTATNIE CZASY.

Śmierć tych szermierzy praw polskich Ślązaków nie przerwała pędu do polskiej kultury. Hasła ich podjął i w czyn wprowadził Karol Miarka, zachęcony do zagłębienia się w polskiej przeszłości przez Stalmacha i ks. Bogedaina. Działalność Miarki a obok niego kan. Ficka a później Radziejowskiego zaznaczyła się na każdym polu życia społecznego. Miarki jest też wiekopomną zasługą, że odrodzenie narodowe ludności śląskiej związał z ruchem wszechpolskiego odrodzenia państwowego a lubo haseł tych w redagowanym przez siebie „Katoliku" nie głosił, to całą duszą Śląsk do tego przygotowywał. Jego też było zasługą że w roku 1870 zwycięsko przeprowadził w wyborach polskiego kandydata. Walka kulturalna, jaką rozpętał Bismark zbliżyła na stałe Śląsk do Poznańskiego, co ostatecznie dokonało dzieła przygotowywanego świadomie przez Miarke. „Walka kulturalna" ramię w ramię z Polakami z Poznańskiego uprzytomniła ludności Śląska, że nie jest on szczepem pruskim mówiącym językiem polskim, lecz że należy do wielkiego katolickiego narodu polskiego posługującego się tą samą mową, co Ślązacy. Akcja Napieralskiego to ostatni etap w drodze do zupełnego uświadomienia narodowego. W tym czasie powstało już we Wrocławiu Towarzystwo Górnośląskich Akademików (1880) a młoda inteligencja śląska coraz silniej burzy się przeciw wszechwładnemu obozowi katolickiego centrum głoszącemu zasadę „Polaków etnograficznych".

Uderzenie przeciw polityce centrum wyszło też od młodej generacji śląskiej, która celem złamania wpływów ugodowego katolickiego centrum, założyła dziennik „Nowiny Raciborskie" (1889) propagując w nim ideę jedności plemiennej z braćmi, z innych zaborów w niepodległym Państwie Polskim. — Duszą nowego stronnictwa był dr. med. Józef Rostek, wychowanek wrocławskiego uniwersytetu i kółka samokształcenia w łonie Tow. Górn. Akadem.

Wprawdzie gnębione przez rząd, a zwalczane przez kat. centrum „Nowiny Raciborskie" po przeszło 5 letnim życiu wykupił koncern „Katolika", lecz i to nie powstrzymało już rosnącego jak lawina narodowego poczucia polskiego. Już w wyborach r. 1895 zaznaczył się wyraźnie wpływ nowej generacji a ostateczny cios polityce zadała akcja „Górnoślązaka", który reprezentował ruch narodowy polski, rzucił hasło obrony interesów polskich i wyboru posłów narodowych, którzy by w Kole Polskim w Berlinie, a więc łącznie z Polakami innych ziem polskich zaboru pruskiego, bronili spraw polskich na Śląsku. Wybranie W. Korfantego posłem wbrew intencjom partji centrowej i niemieckiego duchowieństwa zadokumentowało złączenie się narodowe Śląska z resztą ziem Polski, a ostatecznym tego wykładnikiem, było wybranie z G. Śląska w roku 1907, wszystkich pięciu posłów Polaków do parlamentu pruskiego.

Chcemy wygody w podróży? — lećmy samolotem!

Legitymacja polskości Ślązaka z Cieszyńskiego

Gwara, którą posługuje się Ślązak z Cieszyńskiego, bywa dla niektórych Polaków przybyłych tu z innych dzielnic tematem uwag, stwierdzających w tej gwarze rzekomy nalot wpływów obcych. Zarzut słuszny, jeśli pod uwagę bierze się spotykane tu i ówdzie takie wyrażenia, jak: „anzug", „rychtyk", „fest", „fedrunek", „szachta", „zug", itp. Tego rodzaju mieszaniny językowe pozostałe po c. k. Austrii powinny już raz na zawsze zniknąć z widowni. Zazwyczaj jednak w krytyce mowy Ślązaka ma się na myśli jego dialekt nic mający nic wspólnego ani z czeszczyzną ani też niemczyzną. Jest on bardzo piękny. Czynniki zmierzające do wynarodowienia ludności śląskiej, w niczym nic zdołały naruszyć swoistego uroku, kryjącego się bezsprzecznie w mowie gazdów i gaździnek spod Skoczowa, „hawiyrzy" Karwińskiej, czy też „goroli" Jabłonkowskich., Istebniańskich i innych. Wynika to ze studiów, które o gwarze śląskiej pisal wybitni językoznawcy i socjologowie, jak prof. Bystroń, prof. Malinowski, dr. Buzek, prof. dr. Nitsch; wszyscy orzekli, że mowa tutejsza jest piękna i bardzo stara.

ŻYWA MOWA.

Mylnym jest twierdzenie, jakoby język literacki ignorowany był na Śląsku. Bynajmniej, choć, jak to stwierdza sam prof. dr. Nitsch, „Ślązak dobrze widzi odrębność języka literackiego, uważa to za rzecz pisma, nie żywej mowy". I tu na pewne podkreślenie zasługuje fakt, że nawet inteligencja, ludzie wykształceni, nauczyciele, doktorzy, inżynierzy chętnie do dnia dzisiejszego mówią „po naszemu". Dlaczego? Dlatego, że Ślązak ceni swoją gwarę, szczyci się jej powagą i dostojnością. Dialektu swojego używa przeto zupełnie swobodnie, nie przypuszczając nawet, by to ubliżało w czymkolwiek rdzennie polskiemu duchowi. Bal niech no tylko ktoś spróbuje wyśmiać śląskie: „tóż", „kaj", „dycki", „szumne", „szwarne", „isto", „borok" itp., odpowie również i ten z ludu, że w ten sposób przemawiała doń jego matka, babka, praojcowie. Nadto, w taki sposób rozmawiali z sobą Piast i Rzepicha, oraz trzej bracia spotkawszy się przy legendarnym źródle dzisiejszego Cieszyna. Zaiste, słuchając gwary śląskiej, to tak, jak byś słuchał czytane na głos, pełne życia oryginalne dzieło „Żywot poczciwego człowieka „Mikołaja Reya z Nagłowic". To tak samo, jak byś usiadł pod „Lipą Czarnoleską" i rozkoszował się złotym dźwiękiem Kochanowskiego psalmu: „Czego chcesz od nas Panie za Twe hojne dary". Powracając do języka literackiego na Śląsku powtórzę tylko słowa wyżej prof. dr. Nitscha: „Ślązak lubi język książkowy, chętnie go słyszy od przybysza", co zresztą potwierdza sama rzeczywistość.

ZNACZENIE GWARY ŚLĄSKIEJ.

Czyż można w ogóle wymagać od Ślązaka by wyzbył się mowy swoich praojców? Chcąc odpowiedzieć na to pytanie, odwrócić musimy pergaminowe kartki i przeczytać złote zapiski dotyczące historii Śląska. Wiadomo, że Śląsk, ze względu na swoje bogactwa naturalne od wieków był punktem spornym między Polską i sąsiadującymi z nią Czechami i Niemcami. Pomijając już sam fakt niemczenia się piastowskich włodarzy, dodamy, **że jest to bodajże jedyny kraj w Polsce, którym niemiłosiernie wprost kupczono. Z rąk do rąk oddawano sobie tę ziemię** wraz z kryjącymi się w niej skarbami, jak węgiel kamienny, ruda żelazna, cynkowa i ołowiana. — wydzierano ją sobie na przemian, **zgoła nie pytając, o to, czy lud, który zamieszkiwał ją od pra-pra-wieków, zechce wyrazić na to swą zgodę.** Ślązak buntował się, nie widząc zaś z nikąd pomocy zasklepił się w swoim dziwnym seperatyźmie, zwanym ponoć „małym uświadomieniem narodowym" i ratował się czym mógł — o własnych siłach. I co się okazało?

Niczym była konsekwentna polityka germanizacyjna zapoczątkowana patentami Marii Teresy i Józefa, wykluczająca język polski z urzędów i szkół. Nie pomogło sztuczne połączenie Śląska Cieszyńskiego z Opawskim i oddanie władzy w rece niemieckie. Zupełnie bez znaczenia była taktyka korzystająca ze „status quo" i doprowadzająca do tego, że wszystkich, którzy nie byli Niemcami, sprowadzono do roli pariasów, czy też wołów roboczych. Nie pomogło handlowanie duszami dzieci w szkołach niemieckich i czeskich, ani anormalna idea „ślązakowców" renegata Koždonia, ani też terrorem wywoływane spisy ludności, **boć jedna była siła, z którą ni oręż, ni pieniądz walczyć nie zdołał — a była nią gwara.**

O tym jak się dawniej odbywały spisy ludności wspomnę o jednej gminie, dziś niestety czeskiej — Pietwałdzie. W gminie tej posiadającej przysiółki takie, jak Zaryje, Pustki, Podlesie, Wojtowice, Zogrodniki, Brzeziny, — Polacy aż do roku 1900 stanowili większość, dochodzącą (według danych statystycznych dyrektora gimn.-realnego w Orłowej — Piątkowskiego, zebr. w pracy „Stosunki narodowościowe w Księstwie Cieszyńskim") aż do 87,8%. Nie podobało się to jednemu Czechowi w Pietwałdzie, lękającemu się pracy w pustej klasie panu „uczitelowi", który na gwałt zapragnął zczechizować polskiego „hawiyrza". Do swojej więc szkoły zapisywał dzieci wszystkich mówiących „Dobry den", skutkiem czego w roku 1910 Polacy stanowili tylko 18.6%, podczas gdy Czechów zrobiło się naraz aż 72.7%.

Lecz jacy to byli Czesi? Znali „rodzimy" język? Od naocznego świadka dowiedziałam się, że gdy jeden z urzędników Polaków obchodził domniemanych „Czechów" pytając: „Umiecie powiedzieć: „dzień dobry" po czesku, to powiedzcie mi teraz, jak mówicie: „husa", czy „gęś"? Okazało się, że ani jeden z nich, z tych „Czechów" nie umiał po czesku.

GWARA NAD OLZĄ.

Podobnie dzieje się dziś nad Olzą. My Cieszyniacy wyjeżdżamy obecnie do Jabłonkowa, Orłowej, Cierlicka, Mostów czy do innej miejscowości zamieszkałej dawniej przez samych Polaków — z rozpaczą wprost śledzimy panoszenie się tam Czechów. **Krzepi nas jednakże świadomość,** zadokumentowania osobistymi spostrzeżeniami, **że większość** tych, którzy dla chleba dzieci swoje wysyłają do czeskiej szkoły, sami zaś pracują w kolejnictwie czy przemyśle, u siebie, gdy nikt nie słyszy „prawiom po polsku". Nie mogą inaczej, gdyż tak ich nauczono. Każda zaś matka nie tylko w kościele używa książeczki do nabożeństwa napisanej w języku polskim, lecz również dziecko swoje uczy nie „Otce nacz", lecz najlepiej znany: „Ojcze nasz".

Na zakończenie dodam jeszcze jeden szczegół: Przed kilku laty skrupulatnie fabrykowano sztucznych Czechów. Do bardzo dobrze mi znanej staruszki przybył „fojt z czetnikami" i starał się wmówić w nią, że jej wioska rodzinna nie nazywa się obecnie „Łomną", lecz „Udoli Lomna", a tym samym ona jest Czeszką. Odważna, nie uznająca zielonej granicy dzielącej Cieszyńskie na „Śląsk" i „Slezsko", staruszka odpowiedziała:

„Łobości kany! Telkowne czasy rządziłach po polsku, czy teraz na stare roki mom sie uczyć jakigosik tam „mluwiynio"? Co by na to prawili moja mamulka, gdyby stanyli z grobu i mie posłuchali? Na dyć by sie mie na ozajst wykrzykli!"

Oto legitymacja polskości! Życie prawdziwe — a dla nas szczęśliwych mieszkańców polskiego Śląska: rękojmia: —

— **Za nic** wszystkie zakusy obcych! Ślązak był, jest i pozostanie Polakiem! Wszędzie, gdziekolwiek się znajdzie zdradzi go gwara i tej mu nikt nie wydrze; tak mocno bowiem sprzęgła się z tym dzielnym ludem.

Cieszyn, grudzień 1936.

HAESZ.

Polacy za granicami kraju

Tylko 5 proc. polskich dzieci zagranicą pobiera naukę w mowie ojczystej

Naród polski jest współgospodarzem świata. Nie ma zakątka ziemi, w którym nie spotkalibyśmy rodaków. Bracia nasi, rozsiani po świecie, to nie sypki piasek. Stanowią oni, wespół z nami. jednolitą bryłę Narodu polskiego. scaloną z Macierzą wspólną mową. wspólną kulturą, wspólnym umiłowaniem Ojczyzny. jedną wiarą naszych Ojców. jedną z nami krwią.

Mają oparcie w Polsce — Polska w nich znajdzie oparcie.

Poza granicami kraju mieszka z górą **8 milj. Polaków,** w tym ponad 2.6 milionów w państwach ościennych, niespełna 600 tys. — w innych krajach Europy, przeszło 4.6 milj. — w Ameryce Północnej, blisko 400 tysięcy — w innych częściach świata. **Tylko 5 proc. dzieci pobiera naukę w języku polskim. 30 proc. uczy się jedynie dodatkowo języka polskiego, 65 proc. dzieci pozostaje zupełnie bez nauki polskiej mowy.** Przed nami, przed Macierzą, stoi prosty i nie do uchylenia obowiązek. Należy uczyć naszą dziatwę w ojczystej mowie. Dzięki ofiarności publicznej w kraju wydano już setki tysięcy złotych na polskie szkolnictwo powszechne, zawodowe i dokształcające zagranicą. W r. 1936 zebrano na ten cel około 3 miliony złotych. Ofiarność społeczeństwa w Macierzy nie może zmaleć również w nadchodzącym roku 1937. Sieć szkół polskich zagranicą musi ulec zwiększeniu.

Polscy uczeni wyróżnieni na uniwersytecie amerykańskim

Na zakończenie uroczystości 300-lecia uniwersytetu Harvard zostały przyznane przez ten uniwersytet honorowe odznaczenia wybitnym uczonym europejskim. Wśród odznaczonych widnieją nazwiska kilku Polaków: prof. Bronisława Malinowskiego — antropologa. prof. Leopolda Różyckiego — chemika, prof. Fryderyka Powickiego — historyka.

Przedwczesne wiadomości o angażowaniu robotników polskich do Belgii

Na wieść o rokowaniach patronów kopalń belgijskich z rządem i o tym, że patroni wysuwając żądania sprowadzenia cudzoziemców do pracy w górnictwie, **w pierwszym rzędzie ubiegają się o robotnika polskiego;** wielu naszych rodaków, nie zważając na trudności i przykrości, jakie mogą ich tutaj spotkać. przybyło do Belgii nielegalnie bez dowodów i bez pieniędzy.

Kopalnie, nie zwracając uwagi na następstwa, przyjęły tych robotników do pracy — policja zameldowała ich tymczasowo, przesyłając odpowiedni meldunek do Surete Publique. **Po kilku tygodniach otrzymali oni jednak nakaz opuszczenia Belgii i to w terminie 24 godzin.**

Trudno sobie wyobrazić rozpacz tych Polaków, którzy tak lekkomyślnie przybyli tutaj. Cóż mają robić ci wydaleni — zwracają się do ofiarności tutejszej Polonii. do władz konsularnych — otrzymują zapomogę i wracają do kraju, rozgoryczeni.

Inny wypadek. Jeden z takich przybyłych do Belgii górników, po kilku dniach pracy został ranny, a w międzyczasie dostaje nakaz opuszczenia Belgii. Rannego ukrywają miejscowi Polacy, by pozostał aż do wyleczenia i uzyskania pewnego odszkodowania z kopalni. Idący z opatrunku od lekarza kopalnianego. ranny Polak został rozpoznany przez policjanta, który odprowadził go na posterunek policji. Nieszczęśliwy nasz rodak, rozgoryczony, że mimo stanu zdrowia, aresztują go, w zdenerwowaniu krzyczy i, awanturuje się — uspakajają go pałką gumową. Dopiero interwencja jednego z miejscowych Polaków. mówiącego po francusku, wpłynęła na pozostawienie rannego w tej miejscowości aż do wyleczenia..

Poza tym dochodzą wieści, że po wsiach w Polsce grasują spryciarze, którzy werbują robotników do Belgii, pobierając od każdego zgłaszającego się od 10 do 50 złotych.

Trzeba, by prasa polska w kraju zwróciła uwagę na szkodliwość podawania przedwczesnych wiadomości, że Belgia już przyjmuje cudzoziemców do pracy.

Syndykaty robotnicze i prasa belgijska ostro występują przeciw angażowaniu obcych, gdyż **Belgia sama posiada tysiące bezrobotnych.** Górnictwo belgijskie potrzebuje robotnika. a bezrobotni Belgowie z innych zawodów nie chcą pracować w kopalni. Ale **rząd belgijski raczej wywierać będzie nacisk na własnych bezrobotnych, niż zgodzi się na sprowadzenie obcokrajowców.**

Nasi artyści poza granicami kraju

Do bardzo ważnych czynników propagandy polskości poza granicami kraju należą sukcesy naszych artystów odnoszone na występach zagranicznych.

Ostatnio znany Chór Juranda gościł w Rydze. Występy jego spotkały się z gorącym przyjęciem publiczności. Chór Dana, jeden z najlepszych zespołów w Polsce, święci obecnie triumfy w Ameryce Półn.

Do najważniejszych zdarzeń ub. sezonu artystycznego w Stanach Zjednoczonych A. P. należała wystawa drzeworytów wybitnego współczesnego drzeworytnika polskiego, **Stefana Mrożewskiego.** Po sukcesach w Paryżu i Londynie nie należy się dziwić, że i w Ameryce artysta spotkał się z uznaniem.

Wystawa objechała kilka miast amerykańskich, jak **Chicago, Milwaukee, Madison, Sacramento, Baltimore,** wzbudzając wszędzie żywe zainteresowanie i znajdując chętnych nabywców na poszczególne eksponaty. Pisma amerykańskie zamieściły przez czas trwania wystawy wiele artykułów i wzmianek.

Przed kilku tygodniami urządzono w Sao Paulo w Brazylii, wystawę malarską **p. Heleny Teodorowicz-Karpowskiej.** Protektorat wystawy objęło „Towarzystwo Sztuk Pięknych“ i „Stowarzyszenie Dziennikarzy Paulistańskich“.

Wystawa cieszyła się wielkim powodzeniem. Prasa w Sao Paulo w ciągu dwóch tygodni zamieszczała obszerne wzmianki o wystawie, wyrażając się z uznaniem o artyźmie naszej rodaczki.

Pierwsze organizacje Polek w Argentynie

W ostatnim czasie powstały przy towarzystwach polskich w Dock Sud i Valentin Alsina w Argentynie organizacje kobiet polskich pod nazwą „Koła Pań“. Są to pierwsze polskie organizacje kobiece w Argentynie.

Organizacje te nakreśliły sobie obszerny program i zwróciły przede wszystkim uwagę na zagadnienie zawodowe i gospodarcze. Obecnie organizują już sekcje kroju i szycia, w projekcie jest założenie **sekcji haftu i koronkarstwa.** Akcja ta ma przed sobą wielką przyszłość. gdyż istnieją możliwości stworzenia przy tych organizacjach warsztatów, pracujących na zamówienie wielkich domów towarowych.

Towarzystwa, przy których powstały „Koła Pań“ wykazują znaczne ożywienie w pracy i wzrost swej działalności. Sekcja kobieca przy Światowym Związku Polaków z Zagranicy. nawiązując kontakt z „Kołami Pań“ przesłała im „Album haftów polskich“ oraz krajowe pisma kobiece.

Propaganda zasług wybitnych Polaków zagranicą

Proboszcz parafii św. Stanisława Kostki w Sharon w Stanach Zjednoczonych, **ks. Franciszek Bolek, rozpoczął bardzo pomysłowy sposób propagowania** zasług znakomitych Polaków, **umieszczając na kopertach ich podobizny z odpowiednim napisem.**

Na początek wydana została **koperta z podobizną Marii Skłodowskiej-Curie.**

„Seria geniuszów polskich“, obejmie: Mikołaja Kopernika, Fryderyka Szopena, Adama Mickiewicza, Ignacego Paderewskiego, Henryka Sienkiewicza, Wita Stwosza, Jana Matejkę, Helenę Modrzejewską i innych.

Niewątpliwie koperty z podobiznami wielkich Polaków będą doskonałym czynnikiem propagandowym, popularyzującym w Stanach Zjednoczonych zasługi znakomitych naszych rodaków dla kultury ogólnoludzkiej.

Spodziewać się należy, że podjęta przez parafię w Sharon. zasługująca na uznanie akcja, znajdzie naśladownictwo i na innych terenach Polonii Zagranicznej.

„Wilno“ najstarszym osiedlem polskim w Kanadzie

Trudno dokładnie ustalić rok, w którym Polacy przybyli po raz pierwszy do Kanady. W każdym razie wiadomo, że byli już tam około roku 1865.

Najstarsze osiedle polskie p. n. **„Wilno“** w prowincji Ontario powstało w roku 1872. Do r. 1900 nie ma dokładnych danych o emigracji polskiej w Kanadzie. W r. 1900 za Polaków podało się **3.069** osób. Źródła austriackie podają, że od 1870—1910 r. wyjechało z Austrii do Kanady **500.000** wychodźców. wśród których bardzo poważny odsetek stanowili wychodźcy z Małopolski.

Największy ruch wychodźczy z ziem polskich przypada na okres 7 lat, przed wojną światową. W czasie wojny natężenie tego ruchu spada prawie do zera, a dopiero wzrasta w roku 1920.

Od r. 1920 do 1928 wyemigrowało przeszło **68,000** Polaków. Obecnie liczba ich, dzięki naturalnemu przyrostowi z jednej strony. z drugiej zaś zasilana stałym dopływem świeżego elementu wychodźczego, dochodzi do **146.000,** a jak podają niektórzy nawet do **155.000 osób.**

„Polskie miasto“ Hamtramck ma najlepsze szkolnictwo w Ameryce

Miasto Hamtramck pod Detroit, w Ameryce Półn., zwane miastem polskim z racji silnego zaludnienia przez Polaków, doznało nielada zaszczytu. Szkolnictwo miejskie uznane zostało **za najbardziej wzorowe na terenie Stanów Zjednoczonych.** System nauczania i nowoczesnego wychowania w mieście Hamtramck przedstawione będą na specjalnym filmie i wyświetlane na terenie całego państwa. Dodać należy, że miejska rada szkolna składa się z Polaków, których jest również niemało wśród pedagogów.

Blisko 17 tysięcy górników polskich pracuje w kopalniach północnej Francji

Ogłoszona ostatnio statystyka zatrudnienia w kopalniach departamentu Nord wykazuje, że na ogólną liczbę **46,175** zatrudnionych robotników przypada: Francuzów **26,759**. Polaków **16,639**. Belgów **1.181**; zaś liczba robotników wszystkich innych narodowości dochodzi zaledwie do **1,500.** **W porównaniu z rokiem ubiegłym, liczba robotników polskich spadła o 1,116.**

Polskie wyroby góralskie na wystawie w Lens

W księgarni polskiej w Lens została otwarta wystawa wyrobów polskiej góralskiej sztuki ludowej. Wśród wystawionych eksponatów znajdują się oryginalne rzeźby w drzewie, pięknie haftowane serdaki, makaty, barwne kilimy itp. Najlepiej przedstawia się dział rzeźbiarski. Wszystkie te wyroby górali zakopiańskich i huculów zainteresowały ludność francuska. która podziwia piękne motywy i misternie wykonane rzeźby. a tym samym jest pełna uznania dla naszej sztuki ludowej.

Więcej reemigrantów z Francji aniżeli emigrantów

Po chwilowym ożywieniu w lecie ruchu emigracyjnego do Francji (niemal wyłącznie robotników rolnych) obecnie znów obserwuje się **silniejszy ruch reemigracyjny, aniżeli emigracyjny.** Według urzędowych danych francuskiego ministerstwa pracy za czas od 28 września do 3 października przyjechało do Francji **168** robotników polskich, wyjechało zaś **390.** Również wśród robotników włoskich, hiszpańskich i szwajcarskich obserwuje się wzmożoną reemigraję. W jesieni wzmogła się natomiast sezonowa (buraczana) imigracja robotników belgijskich i czeskich.

Polacy w Latgalii

Ostatnie dane statystyczne wykazują, że w prowincji łotewskiej Latgalii, stanowiącej rezerwuar ludzki dla całej niemal Łotwy, zamieszkują następujące narodowości: Łotysze — 347.751, 61.32%; Rosjanie — 153.976, 27.15%; Żydzi — 27.974, 4.93%; **Polacy — 19.5:4, 3.45%**; Białorusini — 13.919, 2.45%. — Liczba obywateli innych narodowości nie przekracza tysiąca.

Nowy kościół polski pod Kurytybą

W osadzie polskiej — Santa Candida — w Brazylii stanął nowy kościół polski. Pierwszą polską kaplicę w tej miejscowości zbudował rząd parański jeszcze **w 1876 roku,** w rok po osiedleniu się tam polskich kolonistów. Wobec wzrostu kolonii. Polacy w 1929 r. przystąpili do budowy nowego kościoła w Santa Candida. Budowa ta trwała aż dotąd wskutek przerw, spowodowanych głównie brakiem pieniędzy. Dopiero w bieżącym roku budowę kościoła ukończono i nastąpiło uroczyste jego poświęcenie.

Celem uregulowania nakładu prosimy o jaknajrychlejsze uregulowanie prenumeraty.

Wydawca za „Katolickie Towarzystwo Wydawnicze“ Skę z o. o. dr. St. Kijak. Redaktor odpowiedzialny mgr. Konstanty Turowski.

Drukarnia Krakowskich Zakładów Graficznych i Wydawniczych pod zarządem R. Ferka.